Nr 201. Kraków, Sroda 5 Września 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocztowej Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcza (A. Salomonowej), plac Maryacki 2. — Handel St. Kaźmierskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Szczepan Kiszka. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany płaci się pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Demokraci a socyaliści we Francyi.

Stronnictwo demokratyczne, będące obecnie we Francyi przy władzy, nosi nazwę demokratów radykalnych, w odróżnieniu od demokratów umiarkowanych, oportunistami przezywanych, z których aż do gabinetu Méline'a rząd się tworzył. Gdy ten rozdział w stronnictwie demokratycznem się zarysował, wszakże każda grupa przyznawała się, oportuniści na prawem, radykali na lewem skrzydle. Kontakt z klerykałami i konserwatystami marki monarchicznej zgubił Méline'a. Następne gabinety opierały się na większości, wyszłej z koncentracyi demokratów z socyalistami. Jeden z przywódców socyalistycznych, Millerand, został ministrem w gabinecie Waldeck-Rousseau, a inny przywódca socyalistyczny, Jaurès, odgrywał od czasu Combes'a pierwszorzędną, w ostatnich latach nawet kierującą rolę w parlamencie. Dosyć przypomnieć jego wystąpienie przeciw Delcassé'mu, którego obalił, zapobiegając przez to wojnie z Niemcami. Brał on też najżywniejszy udział w uchwalaniu w roku zeszłym ustaw antikościelnych.

Sytuacya zmieniła się, gdy z nowych wyborów w maju b. r. przeprowadzonych, wyszedł parlament, w którym demokraci radykalni sami większość stanowią, i bez pomocy socyalistów rządzić mogą. Pierwszy to wypadek od 35 lat, t. j. od czasu powstania trzeciej republiki francuskiej, — że stała większość w parlamencie z samych demokratów radykalnych się składa, i że program jednego stronnictwa w całej pełni przeprowadzony być może. Opozycya mogłaby wyjść chyba z socyalistów, gdzie demokraci umiarkowani w silnej są pozycyi.

Zwycięstwo swoje przy wyborach zawdzięczają radykali tej okoliczności, że w czasie wyborów powszechnych wybuchły wielkie strajki robotnicze, które klasę kapitalistyczną niepokojem przejęły. Tem, że rząd strajkom skutecznie czoło stawił, przyzwolił sobie burżuazyę, i zapewnił sobie zwycięstwo przy wyborach.

Od tego rozpoczął się jednak konflikt między radykałami a socyalistami. Demokratom już od czasu gabinetu Combes'a solą w oku był przemożny wpływ, który socyaliści pod przewodnictwem Jaurèsa na rząd wywierali, a Clemenceau, dusza gabinetu Sarrien's, otrzymał od swej partyi misyę sprowadzenia wpływu socyalistów do właściwych granic. Ta tendencya dzisiejszego rządu, to drugi powód do konfliktu między rządem a socyalistami. „To są jednak tylko zewnętrzne, przypadkowe powody konfliktu — woła Jaurès w liście swoim niedawno ogłoszonym — istotna przyczyna leży głębiej, a jest nią różnica w poglądach na kwestyę własności".

Kwestyę własności, co do której między klasą posiadającą a robotniczą zgody być nie może, wysunął obecnie Jaurès raz dlatego, ażeby się zdawało, że to socyaliści wypowiadają demokratom aliansu, a nie odwrotnie, a powtóre, aby na nadciągającą z burżoazyą wojnę zjednoczyć zwaśnione grupy socyalistyczne.

Ta grupa bowiem, która przybrała nazwę konfederacyi pracy, zajęła była od czasu wstąpienia Millieranda do gabinetu nieprzyjazne stanowisko względem drugiej grupy, która nazywali socyalistami z pałacu Burbonów (gdzie odbywają się posiedzenia parlamentu). Konfederacya pracy pozostawia na boku parlament, wybiera z pośród siebie, ze robotnicy powinien być autonomiczny, a do przeprowadzenia swej idei dążyć powinien przez kongresy korporacyjne i przez walkę z klasą kapitalistyczną przy użyciu środków rewolucyjnych.

Otóż Jaurès wystąpił w wydawanym przez siebie dzienniku „L'Humanité" z propozycyą, żeby kollektywiści i komuniści z konfederacyi pracy zamieszczali w temże piśmie publikacye swoje.

„Wszak między nami — pisze Jaurès — jest tylko różnica metody. Mojem zdaniem, dla obalenia społeczeństwa kapitalistycznego i wytworzenia ustroju społecznego na zasadzie wspólnej własności i wspólnej pracy, koniecznem jest współdziałanie siły politycznej i siły ekonomicznej proletaryatu i dlatego dążę do zbliżenia do siebie obydwu organizacyj socyalistycznych: politycznej i ekonomicznej". Ze strony konfederacyi pracy przyjęto propozycyę Jaurèsa, zastrzegając sobie jednak własną swoją metodę rewolucyjną w walce o ideę.

Tę wspólną obu grupom ideę rozwinął Jaurès w liście swoim, na użytek demokratów ogłoszonym. Jest nią obalenie dzisiejszej własności „oligarchicznej" i zaprowadzenie natomiast wspólnej własności i wspólnej pracy. „Socyalizacya własności doprowadzi robotników dla wspólnej pracy zassocyowanych do wolnego, swobodnego używania wielkich środków produkcyi i wymiany. System „płac" ustać bowiem musi, gdyż robotnik uważa to za niesprawiedliwość i poniżenie, że dla patrona (pracodawcy) i pod nim pracować musi". Tak pisze Jaurès. „Precz z patronem", to było od dawna hasłem konfederacyi pracy.

A więc tylko w metodzie działania leży cała różnica obydwu organizacyj socyalistów francuskich. Podczas gdy konfederacya idzie prosto do celu, drogą gwałtów, rozruchów, słowem drogą rewolucyi, to socyaliści polityczni próbują drogi legalnej, parlamentarnej.

W wspomnianym wyżej liście swoim zapewnia Jaurès „uprzywilejowanych", to znaczy klasy posiadające, że stronnictwo jego nie zamierza bynajmniej ich egzystencyę w brutalny sposób łamać. „Przejście do własności zbiorowej (kollektywistycznej) odbyć się może bez jakichkolwiek dla osób przykrości. Jeżeli chcecie indemnizacyi, klasa robotnicza nie będzie się o jej wysokość targować".

„Uprzywilejowani" wyśmiali Jaurèsa, gdy z tym projektem niedawno z trybuny parlamentarnej wystąpił. Ale również jego partya nie zaakceptowała projektu, bo są przecież sposoby prostsze i tańsze wywłaszczenia „posiadających". Pisma socyalistyczne francuskie omawiają właśnie pomysł Włocha Eugeniusza Rignano, rozwinięty w książce jego „Socyalizm zgodny z doktryną liberalną", pomysł ograniczenia prawa testowania (rozporządzania majątkiem przez testament) i prawa dziedziczenia. Zasada, przez Rignana ogłoszona, nie jest nowa, nową jest tylko ta myśl jego, żeby ograniczyć liczbę przejść majątku w drodze spadku. Następujący przykład wykaże, jak reformatorzy socyalistyczni rzecz pojmują:

Pan A., umierając, zostawia majątek wartości 100.000 fr. Jeżeli podatek spadkowy 25°/₀ wynosi, to syn jego B. (dla przykładu jedynak) otrzyma realnie 75 000 fr.

Dorobiwszy do tego 100.000 fr., umiera pan B, zostawiając majątek wartości 175.000 fr. Przy opodatkowaniu tej drugiej schedy ma być zrobiona różnica między majątkiem, przez B. odziedziczonym, a tym, który on sam dorobił. Z pierwszego należy ściągnąć połowę tego, ile cały spadek po panu A. wynosił, zatem 50.000 fr. — z majątku dorobionego tylko 25°/₀. Wnuk C. (dla przykładu jedynak) otrzyma tedy realnie 100 000 fr.

Jeżeli C. dorobi 40.000 fr. i umierając, zostawi 140.000 fr., to syn jego D. (dla przykładu jedynak) nie otrzyma nic ze spadku po pradziadku, gdyż odziedziczone przez ojca jego 25 000 fr. przechodzą w całości na fiskus. — Z majątku po dziadku otrzyma tylko część czwartą, t. j. 25.000 fr., i po ojcu trzy czwarte, t. j. 30.000 fr., razem 55.000 fr. Chociaż więc majątek jego pradziada, dziada i ojca razem 240.000 fr. wynosił i nic z tego uronione nie zostało, to przecież ten trzeci potomek otrzyma już tylko 55.000 fr., a fiskus zabierze 185.000 fr. Takby wyglądała nowoczesna konfiskata majątku.

Powyższy przykład wykazuje, jak przez prostą reformę ustawy o podatku spadkowym cały dorobek rodzinny pochłonięty być może przez państwo, bez wyrządzenia uszczerbku osobie samego posiadacza, a nawet bez znacznego okrojenia bezpośredniego jego dziedzica. W kraju, w którym zrodziło się przysłowie: „Après moi le déluge", taka reforma przejść może tego dnia, w którym socyaliści większość w parlamencie zyskają.

Dzisiaj znajdzie ten projekt gorących propagatorów, dowodzących, że przecież każdy traci swą własność ze śmiercią swoją, z czego wynika, że własność jest prawem czasowem, a tylko wolą prawodawcy monopol właściciela do pewnych rzeczy przedłużony zostaje na jego potomków i t. zw. dziedziców. Wysuwają przytem analogię własności rzeczy materyalnych z własnością patentu na wynalazki i z własnością literacką, które po upływie pewnego czasu gasną. Cała rzecz w tem, czy tak wysoki podatek spadkowy, jak w tym projekcie żądają, byłby możliwy.

Z powodu ustawy, przez ministra skarbu Poincaré przedłożonej, reformującej podatek spadkowy (przez reformę podatku każdy minister skarbu rozumie podwyższenie podatku), jest dyskusya nad opłatami spadkowemi na porządku dziennym we Francyi.

Już teraźniejszy podatek spadkowy we Francyi jest bardzo wysoki, wynosi bowiem 5°/₀ przy dziedziczeniu w linii prostej, 9°/₀ między małżonkami, 14°/₀ między rodzeństwem, a 20°/₀ między dalszymi i sobie obcymi. Poincaré podnosi ten podatek o 43°/₀, tak, że ten, ktoby dzisiaj zapłacić miał 20°/₀, musiałby wedle projektowanej przez rząd ustawy zapłacić 28.6°/₀. Ten wampir, jak kapitaliści państwo nazywać zaczynają, porusza się tedy w kierunku przez socyalistów wskazywanym. Co więcej, Poincaré przedłożył dwie inne ustawy podatkowe, które w kapitalistów jeszcze srożej ugodzą, a fiskus, to nowe bożyszcze socyalistyczne, wzbogacą, — mianowicie ustawę o progressywnym podatku od dochodu i ustawę o opodatkowaniu renty państwowej. Na tem nie koniec, bo również reformy społeczne, przez rząd teraźniejszy proponowane, sięgną głęboko w kieszeń kapitalistów, przedewszystkiem ustawa o ubezpieczeniu robotników na starość i niezdolność do pracy, z której podwójne ciężary na kapitalistów spłyną. Najpierw bezpośrednie, gdyż na rentę dla robotników płacić będą, a powtóre przez to, że państwo na ten cel około 200 milionów franków rocznie, jak obliczają, dopłacać musi, wskutek czego nowe podatki okażą się koniecznemi, i te znowu na klasie posiadającej zaciężą.

Z innych reform, przez rząd teraźniejszy wprowadzonych lub projektowanych, na wzmiankę zasługuje ustawa o spoczynku przez jeden dzień w tygodniu. (Jak doniosły telegramy, ubiegła niedziela była pierwszym dniem ustawowego „spoczynku"). Nawiasem mówiąc, wrze walka między robotnikami różnych gałęzi, który dzień w tygodniu ma być dniem odpoczynku, i czy jeden dzień dla wszystkich ma być dany, czy ma być wprowadzona kolejność.

Te i inne reformy podatkowe i społeczne czynią Jaurès'owi i partyi jego rzeczą trudną prowadzić z demokratami walkę, więc gniew swój o to, że stronnictwo demokratyczne radykalne bez nich te reformy przeprowadza i że się z pod ich wpływu emancypuje, musi stronnictwo Jaurès'a stłumić i ograniczać się do krytyki, takiej n. p., że progresyę podatku dochodowego projekt Poincaré'go na niskim procencie urywa, że się niepotrzebnie lęka, iż kapitał z Francyi wyemigruje do Belgii, Szwajcaryi i Włoch i t. p., oraz wróżąc, że teraźniejszy rząd i stronnictwo radykalne wnet w inercyę popadną, zostawiając miejsce mężom śmielszym i przenikliwszym. Grozi więc Jaurès ministerstwu Clemenceau tem, z czego miał Clemenceau sam sławę, że druzgocącą krytyką ministerstwa rozbijał.

Tego gniewu i tych pogróżek nie potrzebuje się dzisiaj obawiać stronnictwo demokratyczne, czyniąc tyle dla stanu robotniczego i tyle sprawiedliwości przez swą akcyę wyrównawczą między klasą posiadających a robotników okazując. Niebezpieczeństwo dla rządu teraźniejszego z innej strony przyjść może: ze strony encykliki i akcyi biskupów.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 3 września.

(Początek sezonu politycznego. — Bezpodstawne kombinacye. — Reforma wyborcza. — Pluralność. — Rokowania z Węgrami. — Przedłożenia kolejowe. — Podróż ministra.)

Z bieżącym tygodniem zaczyna się, przerwane na krótki czas, życie polityczne na nowo. Ministrowie, bawiący jeszcze na urlopach, gotują się do powrotu, a w przyszłą sobotę odbędzie się pierwsza po feryach rada ministrów. Praskie „Narodni Listy" podają kalendaryum prac parlamentarnych, nieco odmienne od doniesień dotychczasowych, a w części polegające, jak się zdaje, na kombinacyach zupełnie dowolnych. Pewnem jest tylko przedłożenie budżetu na rok 1907 i półrocznego prowizoryum budżetowego. — Jako termin zebrania się delegacyi w Budapeszcie podawano dotychczas — nawet ze strony półurzędowej — połowę października, podczas gdy podług organu młodoczeskiego obrady delegacyjne mają się rozpocząć dopiero z końcem listopada. Zupełnie dowolną kombinacyą jest doniesienie o terminie rozwiązania obecnego parlamentu (styczeń 1907) i dnia wyborów do nowego parlamentu (rzekomo 25 marca 1907 w całej Austryi równocześnie). Nie potrzeba chyba dowodzić, że rząd nie ustanowił jeszcze terminu (a cóż dopiero dnia) nowych wyborów, skoro dziś jeszcze nikt nie wie, jak długo stara Izba obradować będzie, czy i jaką uchwali reformę wyborczą, z której komisya zaledwie dziesiątą część załatwiła, i sytuacya jest pod tym względem tak dalece niepewną, że ciągle jeszcze wisi w powietrzu projekt przedłużenia „ad hoc" okresu prawodawczego Izby. Dziś trudno zrobić obliczenia, choćby z pretensyą prawdopodobieństwa.

W przyszłym tygodniu ma się zebrać komisya wyborcza i rozpocząć obrady nad systemem prawa głosowania. Jest to, po podziale mandatów i okręgów, drugi niebezpieczny punkt sporny w walce o powszechne i równe prawo głosowania. Jak już w swoim czasie donieśliśmy, przeciwnicy prawdziwi demokratycznej reformy wyborczej czynią wysiłki, aby w komisyi przemycić uchwałę w kierunku zaprowadzenia pluralnego prawa głosowania. Szanse tych machinacyj, uprawianych bezustannie od dłuższego czasu za kulisami, dadzą się osądzić dopiero w chwili rozpoczęcia jawnych obrad w komisyi, bo sądzimy, że wielu gorących zwolenników „pluralizmu" w ostatniej chwili straci odwagę przemawiania publicznie za tem prawem.

Dzienniki bezustannie donoszą o „zbrojeniach" i przygotowaniach do rokowań z Węgrami. Od maja czytać można prawie codziennie podobne wiadomości w tem lub owem piśmie. Teraz, wobec kończących się feryj, wiadomości pojawiają się jeszcze częściej i należałoby przypuścić, że rzeczywiście przyjdzie już do tych rokowań, dla których właściwie obecny gabinet został powołany. I dzienniki węgierskie donoszą o podobnych przygotowaniach, chociaż z pewną flegmą. W przyszłym tygodniu oczekują przybycia węgierskiego szefa gabinetu do Wiednia i być może, że wtedy ustanowiony zostanie ostateczny termin „menzury" obu rządów.

Rząd zamierza w jesieni przedłożyć kilka projektów ustaw kolejowych. Głównie chodzi tu, jak słyszymy, o wybudowanie kolei Lwów—Stojanów, Drohobycz—Zdebnik, Jasło—Koneczna, jakoteż o sanacyę kolei lokalnej Delatyn—Stojanówka i o usunięcie t. zw. rampy kolejowej przy ul. Żółkiewskiej we Lwowie. Pobyt ministra kolei dra Derschatty w Galicyi będzie zresztą najlepszą sposobnością do przypomnienia ministrowi tych i wielu, wielu innych piekących spraw krajowych na polu kolejnictwa. *Ss.*

Z prasy rosyjskiej.

(Stosunki między dawnymi unitami w Królestwie. — Telegram do dziennikarzy południowo-słowiańskich. — Rozkaz gen.-gub. w Krzemieńczugu. — Komisarz Szczewnetow. — Statystyka karna łotewskich nauczycieli. — Drobiazgi.)

„Hromadzka Dumka" prowadzi dość oryginalną politykę. Jest pismem skrajnie postępowem, prowadzi walkę z rządem, domaga się autonomii dla Ukrainy, staje ciągle w obronie żydów, a jednocześnie otwiera szeroko swe łamy dla szczucia na Polaków. Zdawałoby się, że interesem wszystkich narodów, uciskanych przez rząd rosyjski, byłoby iść zgodnie, zapomnieć o swoich słusznych czy nie słusznych rachunkach — tymczasem „Hrom. Dumka" prowadzi wojnę na dwa fronty, a na drugim froncie z tymi, którzy z natury rzeczy, ciężarem wypadków, mogą być sojusznikami w walce o prawa ludzkie i narodowe. Pomijając różne, mniejsze i większe wycieczki przeciw Polakom, pismo to w ostatnich numerach na niewielkich swoich szpaltach pomieściło kilka dużych felietonów p. t. „Opowiadania z przeszłości Ukrainy". W artykułach tych wszędzie czuć nienawiść do dawnych rządów polskich. Autor nie liczy się z prawdą, twierdzi np., że Polacy cerkwie ruskie zamieniali na kościoły, choć historja mówi faktami, że prawie wszystkie cerkwie były stawiane kosztem panów polskich. Szkoda jednak polemiki tam, gdzie jest wyraźna zła wola. Natomiast w temże samem piśmie znajdujemy ciekawe felietony o „Chełmszczyźnie", przedstawiające stan obecny ludu ruskiego z dawnych kmitów w Królestwie. Wprawdzie i tu przebija tendencyjność, ale pomijamy ją i przytoczymy w streszczeniu ustęp o stosunkach religijnych. Do r. 1875 byliśmy unitami, nibyto pojednanymi z katolikami. Cerkwie nasze, wyróżniające się budową, wewnątrz niczem się nie odróżniały od kościołów, chyba o tyle, że były biedniejsze i służba boża odprawiała się

Z pracowni uczonego.

Rozpraszanie mgły za pomocą elektryczności.

Do niedawna jeszcze nie wiedzieliśmy, jak ważną rolę w przyrodzie odgrywa kurz, że obecność jego w atmosferze jest niezbędną do tego, aby para wodna, w niej się znajdująca, mogła się zamienić w krople deszczowe. Każde ziarneczko pyłu, zawieszone w atmosferze wilgotnej, stanowi centrum, za którem para się zgęszcza, przechodzi od postaci gazowej do cieczy. Na tej własności kurzu oparano sposoby sztucznego otrzymywania deszczu.

Przed kilku laty pewien pomysłowy pan wziął w Ameryce patent na taki sposób, bardziej dowcipny, aniżeli praktyczny. Polegał on na wywołaniu wybuchu naboju dynamitowego w obłokach przy pomocy balonu. Dym, pochodzący z tego źródła, miał się przyczynić do zagęszczenia pary wodnej z powietrza. Że dym istotnie jest zdolny do wywołania takiego skutku, mieliśmy niedawno powody podczas wojny japońsko-rosyjskiej. Generał Kuropatkin donosił, że po każdej wielkiej bitwie następowała nawałnica ze strasznym deszczem, który przeszkadzał w operacyach. Tesamo spostrzeżenie czyniono i dawniej, kiedy używano prochu, dającego daleko więcej dymu, aniżeli dzisiejszy. Proch bezdymny, spalany w olbrzymich ilościach, nasyca atmosferę drobnemi cząsteczkami węgla i soli rozmaitych, co sprzyja powstawaniu chmur i deszczu. Gdzie jest więc dużo kurzu i powietrze wilgotne, tam można obserwować łatwe powstawanie obłoków i opadów atmosferycznych.

Typową krainą tego rodzaju jest Anglia. Tysiące kominów fabrycznych zionie tam w powietrze kłębami dymu gęstego, który przesyca atmosferę nietylko trójjedynego królestwa, ale i okolicznych mórz. Zdaje się jednak, że powiększenie się w Anglii liczby dni pochmurnych w roku nie powiększyło w równej mierze ilości opadów, bo do tego, żeby deszcz padał, trzeba, oprócz obecności kurzu w powietrzu, jeszcze innych czynników, jak i dostatecznego stopnia wilgotności, odpowiedniej temperatury ciśnienia, kierunku wiatru. Wielka obfitość kurzu może jednak wytworzyć nadzwyczaj gęste obłoki, składające się z mikroskopijnych pęcherzyków wody, chociaż nie są one w stanie dać deszczu, bo następnie opuszczając się w niższe warstwy suchej względnie atmosfery, znowu w nich zamieniają się na parę.

Z drugiej strony stwierdzono fakt, że w Anglii, skutkiem powiększenia się zachmurzenia nieba, zmniejszyła się znacznie ilość światła słonecznego. Nie ulega między innemi wątpliwości, że w wiekach średnich w kraju tym uprawiane winorośl, która przecież dla dojrzenia potrzebuje dużo ciepła i światła. Pewne pismo ogrodnicze zgromadziło znaczną liczbę danych, które dowodzą wyraźnie, że jeszcze przed 50 laty, nawet w północnych okolicach Anglii, dobre gatunki owoców rosły bez żadnych szczególnych zabiegów, teraz zaś nie dojrzewają one wcale, nawet w okolicach bardziej odległych od centrów przemysłowych. Zmiany te są niezawodnie skutkiem przepełnienia atmosfery Anglii wielkiemi ilościami kurzu, sprzyjającego powstawaniu obłoków.

Sławna mgła londyńska pochodzi z tej samej przyczyny. Bywa ona, jak wiadomo, do tego stopnia gęsta, że przeszkadza w biały dzień komunikacyi ulicznej i stąd wydarza się mnóstwo wypadków. Takie same mgły powstają na Atlantyku, zarówno w sąsiedztwie Anglii, jak i nieco dalej. Nie można się temu dziwić, zważywszy, że kurz odbywa odległe nawet podróże na skrzydłach wiatrów. Gdyby nie ta przeklęta mgła, nie zdarzałyby się na oceanie zatonięcia okrętów, wpadających na siebie niespodziewanie. Mgła jest większym postrachem dla marynarzy, aniżeli burza.

Jeżeli myślano nad tem, jakby sztucznie wywoływać podczas suszy deszcze, to również łamano sobie głowę nad tem, żeby, jeżeli nie zapobiedz utworzeniu się mgły, to przynajmniej usuwać ją na pewien czas i na pewnej przestrzeni, tak, jak pług parowy usuwa śnieg, leżący na torze kolejowym. Zamiar ten wobec dzisiejszych naszych wiadomości w dziedzinie fizyki nie jest bynajmniej utopią, jak to się zaraz przekonamy.

Potęga sił przyrody wobec naszych sił znikomych jest przygnębiająca, a jednak, zamiast ograniczać się do unikania ich złych skutków, staramy się ujarzmiać je do swoich celów, czynić swojemi sługami. Czyż nie ujarzmiliśmy siły pary? czy nie kazaliśmy elektryczności popędzać naszych fabryk, naszych tramwajów, przenosić naszą myśl, spełniać cały szereg bardzo skomplikowanych czynności? Czyż nie zwalczamy armatniemi strzałami chmur gradowych, trąb powietrznych? A skoro to wszystko stało się możliwem dla dzisiejszego człowieka, to dlaczegożby nie spróbować walki z mgłą, która sprowadza tyle nieszczęść i niedogodności?

Jeszcze przed 20 laty sir Olivier Lodge, dzisiejszy rektor uniwersytetu w Birmingam, zauważył, że przepuszczając przez zamknięte naczynie, napełnione zakurzonem mocno powietrzem, iskrę elektryczną, sprawiamy, że znaczna część tego kurzu opada na ścianki. Prof. Lodge przypomniał sobie ten zaobserwowany przez siebie fakt, na który nie zwrócono nawet baczniejszej uwagi, i zajął się zbadaniem, czy nie tkwi w nim czasami zarodek metody oczyszczania powietrza nietylko z kurzu, ale i z mgły? Na dachu gmachu uniwersyteckiego umieścił prof. Lodge maszt, zaopatrzony na końcu w rodzaj grzebienia metalowego z licznemi i delikatnemi kolcami. Grzebień znajdował się w połączeniu z dodatnim biegunem maszyny elektrycznej, dającej wielkie iskry, drugi zaś biegun maszyny, ujemny, połączono z ziemią. Przypominało to cokolwiek urządzenie, używane do przesyłania fal elektrycznych w telegrafie bez drutu, zachodziła tutaj ta jednak różnica, że drgania elektryczne służyły nie do przesyłania sygnałów, lecz do rozpraszania zbyt zaciemniających powietrze cząsteczek stałych i ciekłych w danym wypadku mgły. Zaraz przy pierwszej sposobności zrobiono doświadczenie, które powiodło się bardzo dobrze. Dopóki bowiem z grzebienia metalowego wychodziły ciche wyładowania elektryczne, takie same, jakie wydobywają się ze zbyt silnie naładowanego konduktora elektrycznej machiny, dopóty powietrze na obszarze stu metrów kwadratowych było zupełnie przezroczyste. Mgła pod działaniem elektryczności znikła, jak gdyby pod powiewem silnego wichru.

Takiej samej próby dokonał niedawno p. Dibos w Vimereux i także otrzymał doskonałe wyniki. Ale dla prof. Lodge nie wystarczyło to wszystko, obecnie bowiem jest on zajęty dalszemi badaniami nad tą kwestyą. Doświadczenia swoje prowadzi on tym razem na szerszą skalę, zaopatrzywszy się w odpowiednie środki pomocnicze.

Trudność największa polega na zastosowaniu bardzo wysokiego potencyału, (napięcia elektrycznego) które powinno sięgać paruset tysięcy woltów. Zwyczajne maszyny statyczne, używane w laboratoryach, nie są odpowiednie do takiego użytku z powodu swej zbyt wielkiej wrażliwości na wilgoć, trzeba się zatem uciekać do zwyczajnych maszyn dynamoelektrycznych, i dostarczany przez nie prąd przemienny, o niskiem napięciu, zapomocą transformatorów, zamieniać na prąd o wysokiem napięciu; prócz tego prąd przemienny zamieniać jeszcze na ciągły, co się daje osiągnąć, stosując specyalne rektyfikatory z parami rtęci, przepuszczające prąd tylko w jednym kierunku.

Trudności te przy dzisiejszym stanie elektrotechniki dadzą się pokonać. Grzebienie na masztach dadzą się także zastąpić linami metalowemi, na których wiszą cienkie, zaostrzone druty, przez które odbywa się wyładowanie elektryczności w atmosferę. Dość by zapewne było, żeby takie dwie liny zawiesić równolegle, jedną do drugiej, wzdłuż jakiegoś kanału, wejścia do portu, rzeki, ulicy i t. p., żeby na zawartej między niemi przestrzeni oczyścić zupełnie powietrze z mgły. Ale w takim przypadku, jeżeli idzie o dłuższą ulicę, naprzykład trzeba dosyłać do lin metalowych bardzo znaczne ilości elektryczności, co pociągnie za sobą koszt, nie dający się tymczasem obliczyć dokładnie.

Zdaje się jednak, że koszta, choćby nawet wysokie, opłacą się.

Okręty pasażerskie, kursujące pomiędzy Ameryką i Europą posiadają na pokładzie urządzenia, pozwalające im podczas podróży z małym nakładem zastosować odkrycie Lodgea. Gdyby nawet dało się w ten sposób rozpraszać mgłę na przestrzeni paruset metrów dokoła, to i tak możnaby ocalić okręty od starć, które, jak powiedzieliśmy, są daleko niebezpieczniejsze, aniżeli najsroższa nawet nawałnica na pełnem morzu. Nową tę zdobycz nauki ludzkość powita z wdzięcznością.

Wł. Umiński.

po słowiańsku. Duchowni nasi byli biedni, bo nietylko nie dostawali pensyi, lecz jeszcze płacili podatek z ziemi cerkiewnej. Byli oni biedni, ale bliscy narodowi: Naród cierpiał od panów, cierpieli i oni (?) — lud ich poważał i lubił.

„W r. 1866 przyjechali do nas popi z Galicyi, którzy się trzymali zdaleka od ludu. Zasługą ich było, że jako przekonani Rusini (?) podnieśli nas moralnie (?) w swoich własnych oczach, że nas nauczyli nie wstydzić się nazwy Rusini i ruskiej wiary (?), którą panowie przedtem nazywali „chłopską wiarą". Ale lud ich wkrótce znienawidził za pogardę, jaką okazywali naszym starym „jegomościom" (duchownym), oraz za oczyszczanie obrzędów. Katolicyzm położył ciężką rękę na naszą cerkiew i obrzędy. Ikonostasów nie było, ale dużo było bocznych ołtarzy; były też jak w kościołach katolickich: organy, dzwonki, ławki w pośrodku cerkwi. Rząd postanowił to skasować i na pomoc przyzwał właśnie owych popów galicyjskich. Przybyli i dalejże przewracać, nie pomału i ostrożnie, ale raptownie. Naród dziwił się i burzył, bo był przyzwyczajony do dawnego, a rząd wyrzucał organy, ławki, dzwonki, obrazy szkoły włoskiej, bo mało było na nich farb jaskrawych, krzyże z rozpiętym Chrystusem, nieuważając, że lud miał je za świętość. Natomiast wstawiano jaskrawe podłaczne obrazy i ikonostasy. Lud szemrał, narzekał, bo nie rozumiał dlaczego jego „przeczysta" nie podoba się naczalstwu. Ale mimo to lud był cierpliwy, bo wierzył rządowi, że dba o jego dobrobyt. Nie zwracano uwagi na psychologię ludu, a tylko „byt pasiemu"... Wtem skasowano Unię, wprowadzono prawosławie. Lud był ogłuszony. Jedni pokornie przyjmowali to, co się stało, a drudzy nie chcieli porzucić swej wiary. Bunt! Przysłano kozaków, nahajkami pędzono do cerkwi, trafiało się, że i kulami. Tak wprowadzano prawosławie.

„Nasi starzy jegomoście" wszystko utracili: gospodarstwo, chudobę, meble i w jednej tylko odzieży uciekali do Galicyi. Została ich zaledwie część dziesiąta, a opróżnione miejsca zajmowali Galicyanie i popi z Rosyi. Otrzymali oni po 1200 rubli pensyi, a nie chcieli być przychylni ludowi, nie chcieli być jego narzędziami. Był to czynownicy, którzy przywieźli z sobą donosy, pychę, kłótnię, sąd. Prawować się z ludem było ich głównem zadaniem.

Zginęło w narodzie poważanie dla duchowieństwa, zginęła „miłość", jak zginęły i cerkiewne nauki „kazania", którymi dawniej co niedziela wzruszali serca ludu nasi starzy „jegomoście". Popi położyli ciężką rękę na nauczycieli, na szkołę, która przedtem była wolna; sami nie uczyli, a nauczycielom przeszkadzali. Prawosławie trzymało się przez policye, ba, popi, więcej niż policyanci zajmowali się sprawami policyjnemi, byli nie duchownemi. Lud przedtem łagodny, upadł moralnie, stał się gorszym.

Rezultat 30-letniego „misyonerstwa" jest taki, że po 30 kwietnia r. z. więcej niż 150.000 Rusinów zostało katolikami; wyrzekli się swego duchowieństwa, przezwali się na Polaków nieprzyjaciół (?) Rusinów. Jako renegaci (?) stali się złymi, fanatycznymi, naszymi wrogami. Zaczęła się straszna walka. Ci co zostali Rusinami, chociaż nie wszyscy, instynktowo połączyli się z popami, gdyż teraz walka religijna, to walka narodowa. Ale i teraz popi nie umieją, czy nie chcą zrozumieć, że trzeba robić politykę razem z ludem, zamiast razem z nim dbać o jego dobrobyt, swobodę i oświatę. Oni nie rozumieją, że nie rząd, a narodowa oświata nam pomoże. Skutkiem tego, że o lud nie dbają, że tylko w rządzie pokładają nadzieję, jesteśmy daleko słabsi, niż Polacy. U nich oświata, u nich organizacya, u nich bogata narodowa literatura, a u nas nic, „niczegosińko" narodowego. Rząd swoją „moskiewszczyzną", swojem upartem „zmoskalaniem" (rusyfikacyą) tylko pomaga Polakom". — W końcu autor, który się przedstawia za szczerego rusyfikatora, popiera myśl najgorętszych rusyfikatorów, a mianowicie żąda oderwania Chełmszczyzny od Królestwa polskiego i przyłączenia jej do Wołynia. Wyraża też zdanie, że rząd woli, aby Rusini zostali Polakami (?) niż Rusinami, a to z tego względu, że w seminaryach w Chełmie i Białej mają podobno uczyć także języka polskiego.

— Grupa członków Związku słowiańskiego wysłała telegram do Zjazdu południowo-słowiańskich dziennikarzy. W telegramie tym jest wyrażona myśl, że „pełna duchowna łączność, wszechstronna wzajemność południowych Słowian, to nietylko ideał, ale realny cel bliskiej przyszłości". Narady „drogich braci" będą zapewne wielkim krokiem ku temu celowi. Dałby Bóg, aby ciężkie czasy, przeżywane przez Rosyę, zmieniły się na lepsze i aby nam, Słowianom, odnowionej misyi prędzej było dano wziąć się energicznie do wspólnej sprawy słowiańskiej".

— General-gubernator w Krzemieńczugu wydał następujący rozkaz: „Doszło do mojej wiadomości, że mimo moich niejednokrotnych rozporządzeń, na wyspach Dniepru zbiera się, jak dawniej, tłum żydowskiej młodzieży dla urządzenia mityngów. Powtarzając zakaz takich zebrań, oznajmiam, że jeżeli one nie ustaną, to je rozkażę rozegnać siłą wojskową i ogniem z armat. Niezawiśle od tego poleciłem policmajstrowi ustanowić na przystaniach, wynajmujących łódki, nadzór policyjny, który jest obowiązany zapisywać imiona, nazwiska i miejsce zamieszkania wszystkich, odjeżdżających na łódkach z przystani. Pragnący się uchylić od udzielenia policyi nadzorowi prawdziwego nazwiska i szczegółów będą natychmiast zatrzymani dla wymierzenia stosownej kary".

— Donosiliśmy, że głośny w sprawie pogromu białostockiego komisarz Szeremetow został za złodziejstwa oddany pod sąd. Wprawdzie wyrok jeszcze nie zapadł, ale, sądząc bądź, zdawało się, że karyera jego urzędnicza na razie jest skończona. Jednakże ten sam urząd gubernialny, który przeciw niemu rozpoczął dochodzenia, mianował świeżo Szeremetowa komisarzem w powiecie Bielskim.

— „Sebastopolska Gazeta" donosi, że do naczelnika miasta wpływa masa próśb od inteligentnych obywatelek Sebastopola, wyrażających życzenie wyjścia za mąż za skazanych marynarzy. „Sebastopolskie psychopatki (pisze „Nowoje Wremia") nie odkryły Ameryki — podobne wypadki były już w Połtawie".

— Na zjeździe łotewskich nauczycieli ludowych przedstawiono taką statystykę: Ekspedycye karne rozstrzelały 23 nauczycieli, powiesiły 5, ukarały cieleśnie 72; od śmierci i ran ucierpiało 118 nauczycieli, rząd wypędził 29, zesłał 12. Spalono 6 budynków szkolnych, a ruchomości w 16 szkołach. Ostatnie te cyfry nie odpowiadają jednak rzeczywistości, gdyż w samym powiecie Weimarskim, gdzie był mały ruch rewolucyjny, zrujnowano szkół 36.

— Ilość studentów zapisanych do uniwersytetu petersburskiego dochodzi do 8000.

— W Wilnie aresztowano lekarza pułkowego Gusarowa, podejrzanego o uczestnictwo w wypadkach kronsztadzkich.

Cesarz i Polacy w Cieszynie.

Dopiero w niedzielę, na przyjęciu deputacyj i reprezentacyj polskich, odezwał się wobec cesarza austryackiego w Cieszynie głos polski, a z ust cesarza padło także kilka słów odpowiedzi w języku polskim. Nadto cesarz Franciszek Józef zaznaczył, w rozmowie z posłem Michejdą, że zrozumiał treść jego przemówienia, wygłoszonego w języku polskim. Pewne znaczenie dla stosunków szkolnych w Księstwie Cieszyńskiem powinien mieć fakt, że cesarz, nie bez pewnej intencyi zapewnie, zapytał posła Michejdę, w jakiem stadyum znajduje się sprawa seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie?

„Dziennik Cieszyński" podaje następujące szczegóły niedzielnego posłuchania deputacyj śląskich u cesarza w Cieszynie:

Najpierw przyjął cesarz posłów sejmowych i do Rady państwa, prowadzonych przez marszałka hr. Larischa i rozmawiał z wszystkimi posłami. Posła Jerzego Cieńciałę zapytał, jak długo jest posłem i czy był też posłem do Rady państwa? Pos. Cieńciała odpowiedział, że od roku 1873 do 1880 był posłem do Rady państwa, a od roku 1871, z przerwą jednej kadencyi, zasiada w Sejmie śląskim. Posła Michejdę zapytał cesarz, które okręgi zastępuje w Sejmie i w Radzie państwa, a gdy marszałek krajowy wtrącił, że poseł bierze także konno udział w manewrach, cesarz zapytał, czy dr Michejda służył w wojsku? Dr Michejda odpowiedział, że był jednorocznym ochotnikiem i oficerem rezerwy, jego najstarszy syn jednak jest czynnym oficerem i służy w I pułku ułanów.

Następnie przyjmował cesarz przedstawicieli gmin powiatu cieszyńskiego. Przybyło 10 Polaków i 3 Czechów. Byli to pp.: Jan Stonawski z Dolnej Lesznej, Paweł Kajzar z Kojkowic, Józef Tomanek z Sibicy, Jerzy Grycz z Ropicy, Józef Twrdy z Dobracic, Adam Sikora z Nawsia, Jan Legierski z Koniakowa, Paweł Juroszek z Istebnej, Michał Legierski z Jaworzynki i Paweł Raszka z Wisły.

W imieniu wszystkich wójtów wygłosił p. Jan Stonawski w języku polskim następującą przemowę:

„Wasza Cesarska Mości! Najdostojniejszy Panie! Przychodzimy ci w imieniu ludności wiejskiej powiedzieć, że ona wiernie stoi przy tobie i jako się dzisiaj raduje z tego, że cię przez nas może pokornie powitać, tak zawsze ma dla ciebie najlepsze życzenia. Cesarzu nasz i Panie! Niech to przekonanie mocne o wierności i wdzięczności poddanych ci ludów pomoże ci długo jeszcze rządzić krajami swojemi, które — jako o tem czyny twoje świadczą, od początku swoich rządów pragnąłeś zawsze i pragniesz podnieść i uszczęśliwić".

Cesarz podziękował za te słowa i zapytał się, czy wszystkie gminy wiejskie są polskie? P. Stonawski potwierdził to, poczem cesarz zapytał p. Kajzara, przy którym służył pułku i gdzie otrzymał krzyż? P. Kajzar odpowiedział, że służył przy 1 pułku piechoty, krzyż zaś otrzymał w Bośni. P. Tomanek na zapytanie, czy także jest przełożonym gminy i jak wielką jest gmina, pierwsze pytanie potwierdził, na drugie zaś powiedział, że gmina liczy 133 numerów. „Jak długo pan jest przełożonym gminy?" — zapytał cesarz p. Sikorę. „18 lat", odpowiedział ten. „Cieszy mnie to — rzekł cesarz i dodał — że praca wójta przysparzać musi wiele roboty.

P. Twrdy na zapytanie, jak długo jest wójtem, odpowiedział, że od lat 40, na co cesarz odpowiedział: „Bardzo pięknie". Te same słowa wypowiedział cesarz do Pawła Raszki z Wisły, który od 30 lat jest wójtem. Przy tej sposobności p. Raszka opowiadał, że jest wójtem największej gminy na Śląsku, a cesarz zapytał, czy największej co do rozmiarów, czy ludności? P. Raszka rzekł, że co do rozmiarów, i wyjaśnił, że w Wiśle jest tylko ludność rolnicza, żyjąca z roli, i że nie ma tam żadnego przemysłu.

Następnie odbyło się przyjęcie przedstawicieli stowarzyszeń polskich. Zostały przyjęte: „Związek śląskich katolików", reprezentowany przez ks. proboszcza Dudka z Bogumina; „Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra", przez dra Antoniego Dyboskiego, notaryusza w Cieszynie; „Macierz szkolna" przez p. Franciszka Buchtę, nauczyciela w Pogwizdowie; „Towarzystwo oszczędności i zaliczek" przez p. Hilarego Filasiewicza, dyrektora w Cieszynie; „Towarzystwo pedagogiczne" przez p. Heczkę, nauczyciela w Koszarzyskach; „Towarzystwo gimnastyczne Sokół", przez p. Galicza, profesora w Cieszynie. Zgłoszone jeszcze było i przyjęte w spis „Towarzystwo Domu Narodowego". Z powodu przeszkody nieuniknionej, reprezentant jednakże na andyencyę przybyć nie mógł.

Poseł dr Michejda, który przedstawicieli stowarzyszeń polskich prowadził wygłosił w języku polskim następującą przemowę:

„Najjaśniejszy i najmiłościwszy cesarzu i królu nasz! Reprezentanci towarzystw polskich, które mają siedzibę w Cieszynie, zjawili się z wielką radością, aby cię pokornie powitać na ziemi cieszyńskiej, aby złożyć ci hołd nieograniczonej wierności i miłości, aby podziękować za ciągłą i skuteczną opiekę nad ludem polskim na Śląsku, w szczególności zaś za upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie, aby, ufni w nieskończoną dobroć i sprawiedliwość twoją, prosić o dalszą opiekę, w szczególności w sprawie zupełnego polskiego seminaryum w Cieszynie. Wszechmocnego zaś prosimy i błagamy, aby ci się dobrze powodziło między nami i abyś długie i długie lata jeszcze w zdrowiu i szczęściu panował nam!"

Cesarz dziękował za serdeczne słowa i do każdego z delegatów przemówił kilka ciepłych słów. Posła Michejdę zapytał się, ile jest polskich stowarzyszeń w Cieszynie, na co poseł Michejda odpowiedział, że jest ich około 20, że jednak tylko najgłówniejsze są tu osobno reprezentowane. Ks. Dudka zapytał się, ilu członków ma Związek, na co ks. Dudek odpowiedział, że prawie cała ludność katolicka polska do Związku należy. Dra Dyboskiego pytał się cesarz, jaki cel ma „Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra", na co dr Dyboski odrzekł, że ma na celu przeważnie rozszerzanie oświaty wśród ludu katolickiego przez wydawanie i rozszerzanie odpowiednich książek. Przy przedstawieniu p. Franciszka Buchty, jako reprezentanta „Macierzy", dodał poseł Michejda, że „Macierz" jest owem towarzystwem, które przez długie lata utrzymywało polskie gimnazyum w Cieszynie, nim zostało upaństwowione i za którego upaństwowienie dziękował, na co cesarz odrzekł, że dobrze przemówienie polskie posła zrozumiał i zapytał się, ile obecnie „Macierz" utrzymuje szkół, na co p. Buchta odpowiedział, że utrzymuje 5 szkół ludowych polskich. Dalej zapytał cesarz, zwrócony do posła Michejdy, jak stoi sprawa seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie, na co poseł odpowiedział, że w tym roku szkolnym będzie miało dwie polskie klasy paralelne i że ciągły brak nauczycieli przy szkołach ludowych polskich jest jednym z głównych powodów, dlaczego ludność polska domaga się całego seminaryum polskiego w Cieszynie.

Dyrektora Filasiewicza zapytał się cesarz, jak się Towarzystwo oszczędności i zaliczek rozwija. Dyrektor Filasiewicz dał bliższe objaśnienia co do obrotu i ciągłego rozwoju Towarzystwa. Prof Galicza zapytał cesarz, czy jest profesorem w polskiem gimnazyum, co zapytany potwierdził.

Dziękując jeszcze raz, cesarz pożegnał deputacyę.

Walka z dziećmi i Sokołami.

Walka o niemiecką naukę religii w szkołach ludowych W. Ks. Poznańskiego trwa dalej. Jak donosi „Posener Ztg", ministerstwo oświaty zamierza wysłać do Księstwa jednego z radców swoich celem zbadania sprawy i stłumienia „polskiego strajku szkolnego". Strajkiem tym zajmuje się żywo prasa hakatystyczna, która coraz nowe podsuwa rządowi projekty złamania uporu dziatwy polskiej. Jako „curiosum" warto przytoczyć projekt, z którym pewien hakatysta wystąpił w „Rein. Westfal. Ztg". Pisze on, że najpewniejszym sposobem w tym kierunku, a także do zupełnego zgnębienia polskości byłoby wykluczenie wszystkich dzieci polskich wogóle od nauki szkolnej. Jeżeli język niemiecki tak im jest znienawidzony, że religii w nim uczyć się nie chcą, natenczas niechaj nie uczą się niczego — wykluczyć je należy ze szkoły, zamknąć dla wszystkich Polaków zakłady naukowe. Niechaj spróbują własnemi siłami zdobyć to, co im niesie dzisiaj niemiecka kultura! Niechaj spróbują bez znajomości niemieckiego języka toczyć z niemczyzną walkę! Gliniany garnek polski rozbije się w politycznej walce o stalowy kocioł niemieckiej kultury.

Pomysł ten zyskał uznanie całej prasy hakatystycznej. Ludność polska zapewneby się nie gniewała, gdyby go rząd w czyn wprowadził, pod warunkiem naturalnie, aby jej pozwolono utrzymywać własne szkoły. Na to atoli rząd pruski nigdy się nie zgodzi i wobec tego projekt pomysłowego hakatysty pozostanie zapewne tylko „pobożnem życzeniem".

Innego rodzaju walka toczy się w zaborze pruskim z „Sokołami" polskimi. Rząd, nie mając podstawy prawnej do rozwiązania gniazd sokolich, stara się uniemożliwić im wszelką czynność przez zakazy odbywania zgromadzeń, ćwiczeń i zlotów. Dotychczas przyjaciele „Sokolstwa" w ten sposób przeciwdziałali tym zakusom, że zapraszali „gniazda" na prywatne zabawy do swoich domów i ogrodów. Teraz i przeciwko temu występują władze pruskie. Po znanym najeździe na Kurzą Górę, nastąpił w niedzielę drugi podobny najazd w pobliżu Poznania, o którym donoszą dzienniki poznańskie następujące szczegóły:

Na niedzielę zaprosił właściciel Nowejwsi pod Swarzędzem, p. Niemojowski, do swego ogrodu kilkudziesięciu Sokołów. Miały się tam odbyć także ćwiczenia gimnastyczne. Zaledwie jednakże około godziny 12 w południe przystąpiono do pierwszych ćwiczeń, zjawił się przed folwarkiem p. Niemojowskiego komisarz policyi swarzędzkiej w asystencyi komisarza policyi śledczej z Poznania i 5 żandarmów. Naczelnik policyi swarzędzkiej oświadczył p. Niemojowskiemu, że uważa zgromadzonych jako zebranie nie zgłoszone policyi i rozwiązuje „den Sokoltag". Nie pomogły protesty właściciela, ani wywody prawnicze posła Chrzanowskiego. Komisarz obstawał przy swojem. Zaprzestano natychmiast ćwiczeń, a p. Niemojowski zaprosił wszystkich Sokołów do swego mieszkania. Ale cóż się dzieje? I do mieszkania wtargnęła żandarmerya, wyparła gości p. Niemojewskiego, zmuszając ich nawet do opuszczenia wogóle folwarku. — Próbowano policyę przekonać, że dopuszcza się bezprawia, na co komisarz swarzędzki oświadczył ogromnie oburzony podniesionym głosem:

— Wir müssen unsere Autorität wahren, wir sind die Herren im preussischen Staate.

Zgromadzeni widząc, że dyskusya nie prowadzi do celu, zebrali się, aby wspólnie wrócić do Poznania, naturalnie z ogromnem rozgoryczeniem i oburzeniem.

Socyaliści w Finlandyi.

W Uleaborgu zakończył się zjazd fińskich socyalistów demokratów. Niektóre jego rezolucye przytaczamy z „Finladzkiej Gazety":

Zjazd uznał, że członek partyi, wstępujący do burżuazyjnego rządu, nie może być dalej członkiem stronnictwa. — Rezolucyę tę uchwalono wskutek tego, iż socyalista Karri został senatorem, a więc członkiem instytucyi burżuazyjnej rady monarszej, nieodpowiedzialnej przed parlamentem. — Również postanowiono wykluczać każdego członka stronnictwa, który zostanie współpracownikiem pism burżuazyjnych.

Co do zbliżających się sejmowych wyborów uchwalono po 3 posiedzeniach, na których zabierało głos 130 członków, aby wziąć w nich żywy udział dla utworzenia w narodowej reprezentacyi silnej grupy socyalno-demokratycznej. Stronnictwo jednak nie powinno łączyć się z żywiołami burżuazyjnemi, a działać solidarnie z partyami walczącemi za swobodą w Rosyi. Nie należy dążyć do przywrócenia wojsk finlandzkich, lecz starać się o zaprowadzenie milicyi narodowej. Walka zewnętrzna powinna być prowadzona w sposób szlachetny. Zjazd uchwalił jednogłośnie znieść czerwoną gwardyę.

Następnie uchwalił zjazd założenie seminaryum i kursów agitacyjnych dla przygotowania agitatorów stronnictwa. Seminaryum powinno dawać mieszkanie i stół dla 30 seminarzystów; za 3 miesięczny kurs należy płacić 120 marek od ucznia. Przedmiotami wykładów mają być: zasady socyalnej demokracyi, program stronnictwa, historya Finlandyi ze stanowiska ekonomicznego, sztuka oratorska itd. Prócz tego omawiano sprawy związków zawodowych, wydawnictw, strajków, trzeźwości itd. Uznano, że związki zawodowe, współdziałając ze stronnictwem, powinny jednak rozwijać się samoistnie. Co do strajków, stronnictwo zrzeka się na przyszłość ich organizowania, zostawiając urządzanie ich, w razie konieczności, związkom zawodowym. Natomiast partya ma się zająć silnie nieprzenieniem(?) i rozwojem prasy socyalistycznej. Co do trzeźwości przyjęto rezolucyę, iż członkowie stronnictwa wogóle powinni zachowywać trzeźwość, ale wodzowie partyi mają moralny obowiązek zachowania absolutnej trzeźwości.

Sprawę „czerwonej gwardyi" omawiano w takiej tajemnicy, że nie dopuszczono nawet korespondentów pism socyalistycznych. Mimo to, doszło do wiadomości, że działalność gwardyi potępiono stanowczo, ponieważ zamiast współdziałać dla ochrony porządku społecznego, wstąpiła ona na drogi fałszywe. Po przywróceniu narodowej reprezentacyi, powinna była rozejść się, tymczasem nietylko tego nie uczyniła, ale jak się okazało, miała swoje tajne plany i zamiary. Zjazd jednogłośnie uchwalił jej rozwiązanie.

W kraju nadbałtyckim zanosi się na nowy kierunek w sprawie szkolnej. Tak Niemcy, jak Łotysze i Esty, mają zamiar korzystać szeroko z prawa wykładu w językach miejscowych. Zakładają się ku temu liczne stowarzyszenia, a największą działalność okazują w tym względzie Niemcy. Otwierają oni cały szereg szkół nietylko w większych miastach, ale i w mniejszych miejscowościach, przyjmując do nich również i dzieci innych narodowości. „Nowoje Wremia" z tego powodu sądzi, że „w sprawie szkolnictwa należy się spodziewać czegoś w rodzaju babilońskiego pomięszania języków (?), które wszakże z biegiem czasu może doprowadzić do ogólnego przekonania, że miejscowym narodowościom najlepiej będzie połączyć się w neutralnej szkole rosyjskiej (?). Naturalnie w dobrej szkole, prowadzonej przez wykształconych pedagogów, a nie biurokratów rusyfikatorów. Wogóle dla rusyfikacyjnej polityki nie będzie odtąd miejsca w nadbałtyckich szkolnych instytucyach. Takie jest, jak mówią, stanowcze życzenie nowego kuratora Lewszina, żądającego wszakże jednocześnie, ażeby i ze strony Niemców nie najmniejszych usiłowań do germanizacyi ludności na drodze szkoły".

Kongres panamerykański.

Gdy przed siedmnastu laty Stany Zjednoczone zwołały do Waszyngtonu pierwszy kongres panamerykański, kongres reprezentantów wszystkich państw amerykańskich, mocarstwa zachodnio europejskie nie mało ogarnęło zaniepokojenie. Celem tego kongresu miało być przecie ściślejsze połączenie państw, a wówczas już wyłącznie republik amerykańskich pod względem politycznym i handlowym. Mężowie stanu wielkiej Unii północnej pragnęli na tym kongresie utorować drogę ostatecznemu zrealizowaniu zasady Monroego i Ameryka dla Amerykanów. Dla Europy zasada ta równa się, jak wiadomo, poważnemu niebezpieczeństwu. Mniejsza już o to, że wyklucza z góry wszelkie nowe europejskie zdobycze terytoryalne na ziemi amerykańskiej, że dąży do wyparcia stamtąd także tych państw, które od dawniejszych czasów posiadają tam jeszcze kolonie.

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

Mimar.

10 (Ciąg dalszy)

Zbytecznem to było jednakże. Pan Stefan, chociaż mu w głowie szumiało, w chwili stanowczej nie wiedział sam, jak się do rzeczy zabrać należy. Po pierwszym wybuchu krzykliwej energii twarz mu spoważniała, usta obwisły.

— Dobrze, że taktownie, dobrze, że gładko, ale jak, jak?... Przecież, ręczę słowem, nie mogę tu na rynku... Moje, ręczę słowem, moje, na sakrament przysięgnę, tylko brać nie pytając, czy co?... Aresztować, czy jak?...

Stał już na chodniku o parę kroków od swoich koni i był tak niezdecydowany, że bał się nawet spoglądać w ich stronę.

— Ten jucha, tatarski parobek, gotów jeszcze zwąchać pismo nosem i czmychnie mi stąd, zanim co...

Gorczycki przyszedł mu z pomocą.

— Kałmyka dopilnujemy, to nasza rzecz — uspokoił go półgłosem. — Pan tymczasem nie trać czasu i syp pan do Wołkowa. Powiesz mu pan na przykład, że przychodzisz ze skargą, z prośbą nawet, niech będzie, o pomoc, albo coś w tem rodzaju...

— Aha, aha... pyszna myśl!... — pochwycił Czerski. — Wal że sąsiad, wal...

W Kozica wstąpił znowuż duch. Zrozumiał, że nie ma innego wyboru.

— Racya jest, racya, ręczę słowem! — zabełkotał, ale rzucił im jeszcze krótko, urywkowo, błagalnie:

— Nie puszczajcie jeno tego... tego... Na litość, panowie, bracia, szlachta...

Otrzymał odpowiedne kiwnięcie głową i wwalił się do handelku, jak burza. Zdawało mu się, że Czerski coś głośno poczyna gadać, że Gorczycki zwraca się z jakiemś pytaniem do siedzącego nieruchomo na koźle naczelnikowskiej landary Tatarczuka, nie zwracał już jednak żadnej uwagi na to, co działo się poza jego plecami, miał przed sobą izbę, obstawioną oszklonemi szafami, ladę z baterya butelek i z za lady dążącego na spotkanie gościa Jerzynę.

Stary kupiec szurgał nogami, przysiadał, przytupywał i robił minę psa, wdzięczącego się do kija.

— Pan dziedzic dobrodziej, łaskawca... Moje uszanowanie... Dawno nie widziany... Świeży transport pocztowych... sielawki... kawiorek...

Pan Stefan machnął rękami gwałtownie.

— Niczego mi, ręczę słowem, niczego mi tego... Naczelnika mi potrzeba, naczelnika!...

— A... Naczelnika?...

Jerzyna zamrugał oczami filuternie.

— Oo... ja i naczelnika... I owszem, z przyjemnością... Pan naczelnik na górce, na górce, panie dziedzicu dobrodzieju...

Wskazywał Kozicowi na żelazne kręcone schody, wiodące z dolnej izby na piętro.

— Pan dziedzic dobrodziej pewno w sprawie raty ubezpieczeniowej?...

Tańcował koło niego, nadskakując.

— Konie mi ukradziono, panie Jerzyna, konie, całą czwórkę — mruknął mu szlagon chmurnie.

— Konie, konie?... — podchwycił i zaraz przestał się uśmiechać. — Czyż to możliwe, panie dziedzicu?

Kozic wchodził już na schody.

— A co acan myślisz?... Może kłamę?... Znałeś pan przecież moje gniadosze?... No, jakżeż, znałeś przecież?!...

Jerzyna zakręcił się, skulił.

— Ja, panie dziedzicu?... Ja, gniadosze?... Doprawdy, niech się ziemia... Ja, panie dziedzicu, nie pamiętam... Żebym tak z tego miejsca...

Panu Stefanowi przez zęby wyrwał się jakiś ostry syk; ręka go zaświerzbiła. Innym razem sięgnąłby może po resztki włosów na łysinie małomiasteczkowego korzennika, zwichrzyłby je niezawodnie gruntownie, jak się patrzy, lecz moment był nie po temu. Zakipiało tylko w nim coś i z większą energią darł się pod górę, szarpiąc za drewnianą skrzypiącą poręcz.

Na górze odsapnął dopiero z głębi piersi.

— Uf! Żeby was morowe, ręczę słowem!...

Izba górna, niska i zakopcona, rozdzielona była przepierzeniem na dwie równe połowy. W pierwszej, wprost ze schodów, uwijał się Julian posługacz, wycierając ponadtłukiwane talerze, w drugiej wykrzykiwali coś kozaccy oficerowie, siedział Wołkow, chmurny, czerwony, zły, jakim stawał się zawsze po trzeciej karafce „wina stołowego". Nieopodal progu, wyprostowany jak struna, z rękami wzdłuż czerwonych lampasów szerokich szarawarów, stał młody podessauł i słuchał rzucanych mu przez sotnika rozkazów.

— Nagajki sczob nie zaliet i drat' so swistom!... kogda bunt i puszczaj znajut szczo bunt!...

Jeden z essaułów orał już nosem po brudnej zachlapanej jadłem i piwem serwecie, drugi, rozparty leniwie na łokciach, wodził błędnemi oczami dookoła i co chwilę sięgał brudną łapą po karafkę. Nalewał sobie wódki w sporą szklanicę, wypijał ją jednym haustem, mruczał parę słów Wołkowowi, poczem, wybrawszy z półmisaa stojącego na stole ogórek, jadł go krzywiąc się niemiłosiernie. Z ogórka ściskanego palcami ciekł sos i spływał mu na rękawy, wycierał przeto mokrą rękę o bujną na głowie czuprynę, aż wreszcie zniecierpliwiony zupełnie resztkami soczystej przekąski, ciskał z rozmachu w olejodruk, wiszący na przeciwległej ścianie i przedstawiający cudowne ocalenie od śmierci cara Aleksandra III.

— Gniłoj drjań!

Pan Stefan wciągnął w piersi potężny łyk powietrza, nasrożył się odpowiednio i nie zwłóczął ani chwili, wkroczył do tej drugiej izby z hałasem.

Pojawienie się jego spowodowało wśród Moskali dziwny popłoch. Pokrzepiający się wódką essauł, wypuścił trzymaną właśnie w ręku karafkę, która upadła na podłogę i rozbiła się w kawałki, blady, pijany sotnik zerwał się ze stołka, ale nie mogąc ustać na nogach, w tejże chwili padł na niego z powrotem. Wołkow poznał Kozica, wstał i wpił się w niego pytającem spojrzeniem.

— Pan do mnie?...

Kozic potwierdził nerwowo, pospiesznie.

— Tak, tak... Ja do pana... Przepraszam, ręczę słowem...

— Ależ panie, taka pora... Ja przecież w kancelaryi przyjmuję...

— Właśnie przepraszam, bardzo przepraszam, tylko ręczę słowem ważne... bardzo ważne... konie mi, panie naczelniku, ukradli, konie...

Naczelnik zrobił grymas niezadowolenia.

— Wot tie na!... A czyż ja mogę, panie, wszystko uśledzić?!...

Szarpnął się gniewnie nawet.

— Panowie zawsze na mnie i na mnie!... Jaż panie nie czort!... W mieście bunt, cóż teraz można!...

— Naturalnie, że nic, ja też bym pana wcale nie... tylko, ręczę słowem, moje konie stoją tu, tu, na ulicy... Czwórka, panie naczelniku, gniadych, z łatami na zadach...

Wołkow cofnął się, jakby rażony czemsić, cofnął, rozszerzył źrenice, przez parę sekund milczał, potem raptownie zwrócił się do stołu i usiadł na swojem miejscu z mocą.

— Jak te konie tu stoją i jeśli to pańskie konie są, to je pan bierz! — odparł sucho i obojętnym wzrokiem spojrzał przez okno na rynek.

Ta niespodziewanie cyniczna odpowiedź tak zmieszała Kozica, że zdało mu się na razie, iż niedosłyszy. Na szczęście spostrzegł się dość wcześnie; rzucił Wołkowowi sam nie wiedząc czemu i za co: „Dziękuję!" i szybko wybiegł z izby. (C. d. n.)

Z tem jeszcze pogodziłby się można. Dziś po wypędzeniu Hiszpanów z Kuby i wyspy Portorico, pominąwszy Kanadę angielską, luźno tylko złączoną z Anglią, państwa amerykańskie bardzo małe tylko posiadają w Ameryce obszary ziemi, a o nowych tam zaborach żadne zapewne nie myśli na sery0. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa w dziedzinie ekonomicznej i handlowej. Państwa środkowej i południowej Ameryki są zawsze jeszcze bardzo korzystnem polem zbytu dla przemysłu europejskiego. Wykluczenie importu europejskiego z targów amerykańskich, zagarnięcie tych targów wyłącznie przez Amerykę północną, byłoby dla przemysłowych państw europejskich prawdziwą klęską. Nie dziw więc, że pierwszy ów kongres panamerykański, zmierzający do tego celu, wywołał w Europie wielkie obawy.

Tymczasem okazało się ponownie, że wielkie przewroty w dziedzinie politycznej i ekonomicznej dziś już nie mogą być dziełem jednej chwili, a chociażby lat kilku. Rezultat owego pierwszego kongresu panamerykańskiego był stosunkowo nie wielki. Przyjęta z zapałem teorya ścisłej łączności państw amerykańskich napotkała w praktyce na wielkie przeszkody. Następstwem kongresu była jedynie znana klauzula wzajemności w taryfie cłowej Mac Kinleya, która wprawdzie kilku państwom europejskim dość dotkliwie dała się we znaki, jednakże nie pociągnęła za sobą ekonomicznej klęski, której się w r. 1889 obawiano.

Minęło potem lat 16, odbył się drugi jeszcze kongres panamerykański, a sytuacya na polu wzajemnych stosunków europejsko-amerykańskich nie uległa ważniejszej zmianie. To też, gdy przed miesiącem w Rio de Janeiro w Brazylii zebrał się trzeci wszechamerykański kongres, prasa europejska okazywała wobec niego nawet pewną obojętność.

Kongres ten skończył się przed kilku dniami i rzeczywiście też nie wydał większych rezultatów, niż dwa poprzednie. Mimo nadzwyczajnych wysiłków Stanów Zjednoczonych idea ścisłej łączności państw amerykańskich i teraz jeszcze nie została w całej pełni w czyn zamieniona. Co więcej, odezwały się tam dość silne dysonanse, uwydatniły bardzo poważne antagonizmy, nie z tej strony wprawdzie, z której spodziewano ich się napewno. Ogólnie bowiem mniemano, że zabiegi Stanów Zjednoczonych spotkają się z podejrzliwością i niechęcią Brazylii, że ta po Unii północnej największa republika amerykańska, dążąca do pewnej hegemonii w Ameryce południowej, nie zechce się wyrzec swych aspiracyj na korzyść potężnej rywalki północnej. To się nie spełniło. Przeciwnie, obecny rząd brazylijski z nadzwyczajną uległością popierał wszelkie projekty waszyngtońskie. Reprezentanta Stanów Zjednoczonych, sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Elbin Roota przyjmowano w Rio de Janeiro wprost owacyjnie, każdy jego pomysł witano z entuzyazmem. Dysonanse odezwały się z innej strony, opozycyjne do pewnego stopnia stanowisko zajęły republiki Chile i Argentyna.

Dwa te państwa najlepiej dziś uporządkowane, najpomyślniej się rozwijające wśród wszystkich krajów południowo-amerykańskich, połączyły się przed kilku laty ścisłą ugodą, która umożliwiła im zredukować swe siły zbrojne do minimalnych rozmiarów, a znaczną część budżetów wojskowych przeznaczyć na inne pożyteczniejsze cele. W ich polityce nie trudno dostrzedz pewnej nieufności do Unii amerykańskiej, pewnej obawy przed jej ekonomiczną i polityczną przewagą, widocznej chęci zachowania sobie i nadal wolnych rąk. One też oparły się dążnościom Waszyngtonu, które zmierzały do uzyskania dla Stanów Zjednoczonych prawa egzekutywy w zatargach państw amerykańskich z państwami Europy, one przeciwstawiły im zasadę Drago, że pretensye finansowe Europy nie mogą być wogóle egzekwowane zbrojną ręką, lecz mają być przedkładane sądowi rozjemczemu w Hadze. Wpływ republik tych sprawił wreszcie, że i w dziedzinie handlowej nie osiągnięto ścisłego porozumienia. Także projekt kodyfikacyi amerykańskiego prawa międzynarodowego na podstawie doktryny Monroego odrzucono.

Rezultatem kongresu jest przedewszystkiem utworzenie stałego międzynarodowego sekretaryatu republik amerykańskich z siedzibą w Waszyngtonie, ściślejsza organizacya państw amerykańskich dla sądów rozjemczych, a wreszcie znaczne zbliżenie się w dziedzinie handlowej Brazylii do Stanów Zjednoczonych.

Że kiedyś państwa amerykańskie jednak złączą się ściślej i następnie zaakcentują silniej swoje wspólne interesy wobec Europy, nie ulega wątpliwości. I ten atoli kongres, obecnie ukończony, wykazał, że ewolucya ta dokona się powoli, tak, że państwa europejskie będą miały dość czasu do zastosowania się do niej.

Wypadki w Królestwie Polskiem.

Warszawa, 3 września.

(Masowe rewizye — Zamach na gen. Tiumenkowa. — Zajście na ulicy Elektoralnej. — Zawieszenie „Sokoła". — Z Łodzi. — Krwawy pogrzeb w Żyrardowie).

Stan ogólnej depresyi i przygnębienia pod wpływem teroru, wywieranego z dwóch stron, nietylko nie ustaje, ale z każdym dniem wzmaga się. Rewizye uliczne, które w sobotę osłabły, wzmogły się w niedzielę ze zdwojoną siłą. Zaczęto je w kilku punktach miasta od samego rana i dokonywano do południa, nie wyłączając godzin, w których ludność podążała tłumnie na nabożeństwa. Najliczniejsze rewizye były na linii Alei Ujazdowskich i Nowego Swiata, oraz przy ulicy Marszałkowskiej, w pobliżu dworca wiedeńskiego. Tu przez pewien czas zatrzymano wszystkie tramwaje, wytworzywszy ogromny ich sznur po obu stronach Alei Jerozolimskich. Rewidowano wszystkich bez wyjątku: pieszych, jadących dorożkami i w tramwajach, zarówno mężczyzn, jak kobiety. Rewizyi dokonywała piechota, kozacy i policya. — W południe rewizye nieco osłabły, ale wzmogły się znowu przed wieczorem i przetrwały już do do godziny 10. Główne arterye komunikacyi przegradzano w kilku punktach kordonami wojska, które bądź rewidowało, bądź sprawdzało legitymacye wszystkich przechodniów i jadących dorożkami czy tramwajami. Jadąc tramwajem z Mokotowa, przez Nowy Swiat, napotykało się 3 kordony, z których każdy rewidował lub pytał o passport. Na ogół aresztowano wiele osób.

Skutkiem powyższych zarządzeń, Aleje Ujazdowskie, zazwyczaj ludne w pogodną niedzielę, wczoraj, mimo ślicznego wieczoru wrześniowego, wcześnie opustoszały. Ustał też rychło ruch w całem mieście, które o godzinie 10 wieczorem było, jak wymarłe.

Prócz ulicznych, odbywały się wczoraj rewizye w kilku domach prywatnych. Między innemi wojsko późnym wieczorem otoczyło dom nr. 13 przy ulicy Foksal i pod dowództwem oficera rewidowało III i IV piętro. Jeśli lokatorów nie było, a drzwi zastano zamknięte, to otwierano je siłą. Nikogo nie aresztowano. Rewizye trwały do późnej nocy.

Po przedstawieniu w teatrzyku „Renaissanse" o godzinie 11 weszło wojsko do restauracyi i dokonało drobiazgowej rewizyi wszystkich gości obecnych.

Rewidowano również podróżnych, którzy przybyli na dworzec wiedeński na wieczorne pociągi odchodzące.

Wczoraj o godz. $11^1/_2$ przed południem zaalarmowaną została Warszawa zamachem na generała brygady Tiumenkowa, który przejazdem z zagranicy do Wilna zatrzymał się u krewnych w Warszawie przy ul. Kaliksta. W chwili, gdy generał Tiumenkow wychodził z domu i zamierzał wsiąść do dorożki, nagle strzelono do niego z tyłu. Strzelał do niego, przyklęknąwszy na chodniku, jakiś młodzieniec, mający czterech wspólników do pomocy. Gdy, rażony kulą w prawy bok, generał upadł, sprawca dał niego jeszcze kilka strzałów, raniąc go w rękę i nogę, poczem wbiegł w ulicę Nowowiejską i wpadł do domu przechodniego. Zrobił się popłoch, wystraszeni przechodnie zaczęli uciekać, nadbiegli żołnierze i jakiś oficer, wreszcie komisarz cyrkułu XI z policyantami. Ranionego generała wsadzono do dorożki i odwieziono do szpitala ujazdowskiego w stanie niegroźnym dla życia. Za sprawcą, czy sprawcami zamachu zarządzono pościg, przeszukano kilka domów pobliskich, nikogo atoli podejrzanego nie znaleziono.

Generał Tiumenkow opowiadał, że już od dwóch dni, chodząc po Warszawie, zauważył jakiegoś osobnika, który śledził go ustawicznie. Generał Tiumenkow był wysłany do kraju nadbałtyckiego do tłumienia zaburzeń i za to zdaje się spotkała go zemsta.

Nieustanne rewizye i brutalność żołnierzy, okazywana przy tej sposobności, wywołują u najspokojniejszej nawet ludności oburzenie i chęć zemsty. Nienawiść zwraca się obecnie przeciw pułkowi wołyńskiemu gwardyi, który kilkakrotnie w brutalności przeszedł wszystko, co dotychczas spotykało ludność.

W niedzielę po południu, gdy przez ulicę Elektoralną przechodziła kompania wołyńskiego pułku gwardyi koło domu nr. 43, ktoś rzucił w żołnierzy kamieniem. Kamień nie trafił w żołnierzy, natomiast wywołał ten skutek, że otoczono dom rzeczony oraz dwa sąsiednie, posiadające drugie fronty od hal targowych, i zaczęła się ścisła rewizya, która trwała kilka godzin.

Podczas tego ruch na ulicy Elektoralnej był zupełnie zamknięty, nie pozwalano otwierać sklepów, bram i okien, a nawet zabroniono wyglądać oknem. W czasie rewizyi z jednego z domów wyrzucono na ulicę rewolwer i 31 ładunków.

Wynikiem rewizyi było ujęcie sześciu ludzi, których pod silną eskortą odprowadzono do cyrkułu wolskiego.

Bandytyzm grasuje z niesłabnącą siłą, a zuchwałość i bezczelność napastników przechodzi wszelkie granice. Oto krótki regestr zanotowanych urzędownie napadów z dnia wczorajszego.

Administratorowi młyna parowego Stefanowi Wołkowowi odebrali bandyci na ulicy Solec zainkasowane komorne w kwocie 165 rubli.

O godz. 11 przed południem napadli bandyci sklep mączny Szymkowicza na Twardej, a nie znalazłszy pieniędzy w ladzie, stłukli szyby wystawowe. Jednego z nich, 17-letniego Natana Szajngolda ujęto.

W sobotę w południe kilkunastu bandytów zatrzymało tramwaj na ulicy Towarowej i pod groźbą rewolwerów ograbiło konduktora, zabierając mu torbę z zawartością.

Przy ulicy Nowogrodzkiej o godzinie 6 wieczorem wpadło 2 bandytów za inkasentem firmy Skalskiego do mleczarni. Wskutek alarmu, wbiegli do sklepu przechodnie i ujęli jednego z napastników, 18-letniego Fr. Zarembę.

Przebrani za urzędników kolejowych bandyci odebrali przy ulicy Mińskiej pod groźbą rewolwerów inkasentowi firmy Mesca, p. Silbersteinowi, 60 rubli.

Z rozporządzenia generał-gubernatora Skałłona zawieszono czynności „Sokoła" na cały czas trwania stanu wojennego zarówno w Warszawie, jak i na prowincyi.

Przy ulicy Obozowej na Pradze teroryści partyjni postrzelili z zemsty towarzysza swego Władysława Kajrę, liczącego lat 22. Gdy przybyło pogotowie ratunkowe i lekarz począł opatrywać ranionego, z tłumu ludzi, okalających karetkę, dano do leżącego chorego 3 strzały, które położyły trupem ofiarę zaciekłej zemsty partyjnej.

Z Łodzi donoszą, że w sobotę i niedzielę policya wraz z wojskiem dokonywała licznych rewizyj na ulicach i w mieszkaniach prywatnych. Między innemi w mieszkaniu nieobecnego Abla Kapoty znaleziono 80 broszur treści nielegalnej.

Ubiegłej nocy w mieszkaniu własnem na Bałutach aresztowano złodzieja, Józefa Redzińskiego. W drodze do cyrkułu złoczyńca chciał zbiedz. Patrol dał ognia i położył go trupem na miejscu.

Wobec powtarzających się często rabunków, dokonywanych przez żołnierzy podczas rewidowania przechodniów, tymczasowy generał-gubernator wojenny piotrkowski w rozkazie do pułków, konsystujących w Łodzi, zwrócił uwagę oficerów na coraz częściej zdarzające się wypadki kradzieży i niszczenia przedmiotów w czasie rewizyj, dokonywanych przez żołnierzy, i polecił, ażeby żołnierze sami nie dokonywali rewizyj, lecz w towarzystwie oficerów lub policyantów. Żołnierze, którym udowodniona będzie kradzież lub zniszczenie przedmiotów, oddani mają być pod sąd wojenny.

W Częstochowie napadło dwudziestu bandytów na kantor fabryki Mottów i steroryzowawszy rewolwerami urzędników, zagrabiło 11.000 rubli.

W Płocku patrol dragonów dał strzały do ludzi, około teatru stojących. Aresztowano 4 osoby. Ranionych niema.

Z Płońska donoszą, że kilkotysięczny tłum włościan urządził obławę na złodziei we wsi Wierzbówka. Dwóch znalezionych w stercie zabito kijami. Zabudowania włościanina, który ukrywał złodziei, spalono doszczętnie. W lesie, gdzie — jak przypuszczano — znajdowali się złodzieje, urządzono obławę. Wysłano pluton piechoty w celu rozpędzenia tłumu.

Z Żyrardowa donoszą do „Kuryera Warszawskiego": W niedzielę około godz. 5 po południu odbył się pogrzeb Szadkowskiego, zabitego we czwartek przez żołnierzy podczas obławy w t. zw. Czarnym borku.

Z powodu pogodnego dnia brało w pogrzebie udział kilka tysięcy osób, eskortowanych przez wojsko i kozaków.

Kiedy kondukt żałobny skierował się za miastem na drogę cmentarną, ukazał się na trumnie wieniec z szarfą czerwoną. Wówczas jeden z kozaków, eskortujących pogrzeb, podbiegł i zerwał szarfę, wtedy rozległ się zagadkowy strzał, na który kozacy i wojsko odpowiedzieli salwą karabinową. — Tłum rozbiegł się w różne strony, ale na placu katastrofy pozostało sześć zwłok, a liczba ranionych razem z zabranymi do domów sięga 30 osób.

W Kielcach odsłonięto uroczyście pomnik Stanisława Staszica na placu przed katedrą.

Kronika.

Kraków, 4 września.

Otwarcie nowego, piątego gimnazyum odbyło się dzisiaj w Krakowie o godzinie 11. Po uroczystem nabożeństwie w kościele PP. Sercanek, uczniowie udali się przed gmach gimnazyalny (przy ulicy Stachowskiego), gdzie utworzyli szpaler, przez który wchodzili goście do sali gimnazyalnej. Na uroczystość przybyli radca dr L. German, przedstawiciel krajowej Rady szkolnej, reprezentant kapituły ks. kanonik Krupiński, I wiceprezydent miasta M. Chyliński, dyrektorowie szkół realnych i gimnazyów miejscowych, oraz liczni profesorowie innych zakładów szkolnych. Przemowę wstępną wygłosił inspektor gimnazyów dr German, podnosząc znaczenie nowego ogniska oświaty. Po nim przemówił dyrektor nowego zakładu, J. Winkowski, który w ciepłych słowach zachęcał młodzież, aby starała się być godną towarzyszką dawniejszych szkół i zyskała dla swej Alma Mater imię jak najlepsze.

Nowe gimnazyum — choć obecnie tylko niższe — liczy już w 4 klasach prawie 500 uczniów (I klasa 202, II — 130, III — 90, IV — 70). Do zakładu na posady stałych nauczycieli przeznaczono profesorów, którzy już kilka lat w innych zakładach pracowali z powodzeniem.

Podziękowanie i uznanie za ratunek przy pożarze. Prezydyum miasta Krakowa otrzymawszy dokładne sprawozdanie od naczelnika straży pożarnej miejskiej p. Nowotnego o przebiegu akcyi ratunkowej podczas pożaru magazynów kolei północnej w nocy 17 sierpnia, wyraziło uznanie i podziękowanie na piśmie za szybkie, gorliwe i pełne poświęcenia współdziałanie w akcyi ratunkowej naczelnikowi krakowskiej straży ochotniczej p. Wilhelmowi Fenzowi, oraz naczelnikowi ochotniczej straży z Krowodrzy p. Stanisławowi Chwastkowi. Również takie uznanie i podziękowanie wyraziło prezydyum za umiejętne, energiczne i skuteczne kierowntctwo tej akcyi ratunkowej, naczelnikowi miejskiej straży pożarnej p. Feliksowi Nowotnemu, oraz brandmistrzom pp. Stępińskiemu, Flaszy i Obidowiczowi, sierżantom pp. Pabianowi, Mroziińskiemu i Żołdaniemu, oraz starszemu pompierowi p. Urodzie.

Wiadomości osobiste. Okulista dr Langie powrócił na stały pobyt do Krakowa.

Z magistratu. Z powrotem z urlopów urzędników, a z letnich wypoczynków radców miejskich, czynią się przygotowania do normalnego biegu spraw miejskich, czego dowodem zwołanie na najbliższe dni posiedzeń różnych sekcyj i komisyj.

Pierwsze powakacyjne posiedzenie Rady miasta odbędzie się jeszcze może przed 15 września. — W przygotowaniach do posiedzeń Rady, zarządzono gruntowne odczyszczenie sali radzieckiej oraz wszystkich apartamentów w magistracie, służących do obrad i zebrań.

Z teatru miejskiego. W „Starościcu ukaranym" Nowaczyńskiego, który ukaże się we środę dnia 5 b. m., rolę mieczaikowej Bożęckiej objęła pani Węgrzynowa. W roli „colonelowej Dabike" wystąpi po raz pierwszy na scenie krakowskiej pani Horska. Rymko-Mikuciem będzie p. M. Węgrzyn. We czwartek rolę poety w „Weselu" gra po raz pierwszy p. Grabowski.

Koncert w parku dra Jordana odbędzie się w sobotę dnia 8 b. m. staraniem zarządu stowarzyszenia „Rady opiekuńczej" w Krakowie. Wystąpi orkiestra „Harmonii". Nadto odbędzie się zabawa młodzieży. Dochód z wstępów przeznaczony na założenie nowego schroniska dla opuszczonych chłopców przy kollegium Pijarów w Krakowie, którego otwarcie ma nastąpić dnia 16 b. m. W razie niepogody w sobotę, zapowiedziany koncert odbędzie się pozajutrz w niedzielę po południu.

Podrożenie obuwia. Cech szewców w Krakowie wydał i opublikował zawiadomienie, że z powodu znacznego podrożenia cen skór i innych materyałów szewskich, zmuszeni zostali szewcy krakowscy podnieść zwykłe ceny obuwia o **25 pro.**

Również szewcy krakowscy przestają odtąd przyjmować do naprawy obuwie ze składów wiedeńskich. Aby zaś publiczność niepozbawioną była obuwia taniego, w dniach najbliższych otworzy cech szewski w Krakowie wielki „Bazar krakowski" z gotowem obuwiem.

Sprawy podatkowe. Magistrat zawiadamia, że rejestry powszechnego podatku zarobkowego, nadesłane przez administracyę podatków, przeglądać można w godzinach urzędowych od 8 rano do 2 po południu w biurze wydziału skarbowego na II piętrze (plac WW. Swiętych L. 6) do dnia 14 b. m.

„Małoletni przestępcy". Dzisiaj przed krakowskim trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca sądu krajowego dr Grodyński, toczyły się dwie rozprawy przeciw „nieletnim przestępcom", których zastępy tak wzmogły się w ostatnich czasach w Krakowie. I tak po krótkiej rozprawie skazano Maryana Pawlika, 15-letniego wyrostka, już dwukrotnie karanego, za szereg kradzieży na szkodę różnych osób na 3 miesiące więzienia. W drugiej rozprawie na ławie oskarżonych zasiadło dwóch podsądnych: 16-letni Mieczysław Wilkosz i 15-letni Jan Pałasiński, terminatorzy blacharscy. Chłopcy ci podczas pożaru magazynów kolei północnej skradli na miejscu pożaru 3 klgr. drutu stalowego, swojemu zaś pryncypałowi, p. Markusowi, pewną ilość rur ołowianych, które spieniężyli, a pieniądze użyli na hulankę. Po uwzględnieniu okoliczności łagodzących, sąd skazał dzisiaj Wilkosza na 1 miesiąc, Pałasińskiego na 3 tygodnie więzienia.

Z kroniki policyjnej. Dzisiaj policya krakowska aresztowała dwóch chłopaków: 14-letniego Adama Węclewicza i 13-letniego Maryana Ciszewskiego, którzy skradli kilkadziesiąt sztuk klamer mosiężnych, przygotowanych i złożonych chwilowo obok kościoła N. P. Maryi, a potrzebnych do restauracyi kościoła. Chłopcy ci, mimo młodego wieku, byli już kilkadziesiąt razy karani policyjnie i sądownie za różne występki i przekroczenia, byli już wraz z innymi oddawani do zakładu poprawczego w Pawlikowicach, skąd uciekli; wszystkie te jednak środki na nic się zdały i Ciszewski z Węclewiczem, wraz z kilku innymi jeszcze chłopakami tej kategoryi, nieustannie zajmują sądy i władze bezpieczeństwa, popełniając ciągle kradzieże.

Z ulicy Floryańskiej. Dochodzą nas żale, że ulicę Floryańską, którą dawniej skrapiano 2 razy dziennie, tego roku z początkiem lata polewano raz i to nie zawsze, a od $1^1/_2$ miesiąca wcale ulica skrapianą nie bywa. Węgle, które jeszcze w przeszłym roku były składane w przecznicach i znoszone do domów, teraz sypią wprost z wozów na ulicę. Tumany kurzu w ulicy, w domach i sklepach, oddechać ciężko. Czyżby magistrat Krakowa zapomniał o swej pierwszorzędnej ulicy?

Przez omyłkę! W styczniu 1905 zawezwał magistrat m. Krakowa jednego z właścicieli realności, aby za naprawę bruku zapłacił kilkanaście koron. Ponieważ właściciel nie poczuwał się do tego obowiązku, z powodu że u niego bruku wcale nie naprawiano, zgłosił od owego wezwania rekurs. Niebawem zjawił się egzekutor, i groził zafantowaniem, jeżeli nie zapłaci żądanych koron. Właściciel udał się do referenta i prosił o odroczenie egzekucyi. Tak się stało, ale niebawem zjawił się znów egzekutor, tłómacząc, że rekurs nie wstrzymuje egzekucyi, i że należytość musi być zapłacona. Właściciel zapłacił więc, a oto onegdaj otrzymał z magistratu rezolucyę, że rekurs jego został uwzględniony, albowiem skonstatowano, że wymierzono mu opłatę przez omyłkę! Komentarze zbyteczne.

Budowa domów urzędniczych. Ze Stanisławowa donoszą: Urzędnicy stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej uzyskali w ministerstwie kol. pozwolenie na korzystanie z kredytu z funduszu pensyjnego celem budowania własnych domów. Będzie można przyjść łatwo do własnego domu, spłacając go jedynie dodatkiem kwartalnym, pobieranym tytułem kwaterowego.

Brody, 2 września. Dziś w sali Rady gminnej mieliśmy liczne zgromadzenie wyborców, przeważnie żydowskich, przed którymi stanął kandydat syonistyczny, p. Adolf Stand ze Lwowa. Kandydat w przeszło godzinnej mowie wygłosił swe polityczne credo, zaznaczając z naciskiem, że do Koła polskiego nie wstąpi, zostanie dzikim, jak poseł bukowiński, dr Straucher, który jednak dla żydów wiele działa, ale przyrzekł, że w sprawach słusznych, dotyczących kraju, pójdzie ręka w rękę z Kołem polskiem, zaprzeczając kategorycznie, jakoby partya syonistyczna wrogo usposobioną była wobec Polaków. Dla poparcia kandydatury dra Standa przybyli ze Lwowa pp. Jabr i dr Zipser.

Sankcya ustawy. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz zatwierdził projekt ustawy, uchwalonej przez Sejm galicyjski, zezwalającej gminie Zakopane na pobór opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa, miodu, wiśniaku, maliniaku i t. p., oraz projekt ustawy, zezwalającej tej samej gminie na pobór specyalnego 20°/$_0$ dodatku do podatku domowoczynszowego.

Zmarli.

Bolesław Studziński, radca namiestnictwa, starosta złoczowski, zmarł dnia 2 b. m. w Złoczowie.

W Nowym Sączu zmarł w 70 roku życia Eugeniusz Zieliński, b. marszałek powiatowy, właściciel dóbr Klęczany oraz kopalń i rafineryi nafty.

Ze świata.

Podróże cesarza. Cesarz Franciszek Józef wyjedzie dnia 5 bm. z Cieszyna i wieczorem tego dnia zawita do Schoenbrunnu, gdzie pozostanie tydzień. Dnia 12 bm. uda się cesarz na manewry lądowe i morskie w Dalmacyi. Z tym pobytem w Dalmacyi połączono w programie podróż do Bośnii i Hercogowiny. Po powrocie z Dalmacyi pojedzie cesarz do Pragi na trzy tygodnie, zwiedzi przy tej sposobności kilka miast czeskich i niemieckich. — Z Pragi na czas krótki powróci cesarz do Wiednia, aby wnet pojechać do Budapesztu. Pobyt w stolicy Węgier będzie niezwykle długim. Potrwa co najmniej sześć tygodni. Wraz z cesarzem zjedzie do Budapesztu minister spraw zagranicznych, minister wojny, minister skarbu wspólnego. Towarzyszyć im będzie liczny sztab urzędników różnych rang. Słowem, cały rząd wspólny przeniesie się na czas trwania delegacyj do Budapesztu.

Znieważenie konsula austryackiego. W miejscowości kąpielowej Kostanca w Rumunii wydarzył się wczoraj skandaliczny wypadek. Do jednej z pierwszorzędnych restauracyj w Konstancy przyszedł austryacki konsul Kutschera i zamawiał u służącego potrawy po węgiersku. Obecny właśnie w restauracyi prezydent rumuńskiej ligi narodowej, Gradisteanu, zabronił służącemu mówić po węgiersku. Po chwili konsul opuścił spokojnie lokal. Zobaczywszy na ulicy pana Gradisteanu, zrobił mu zarzut z powodu awantury. Gradisteanu odpowiedział uderzeniem w twarz konsula. Tłum otoczył obu i począł konsula Kutscherę atakować laskami. Policya z trudnością uwolniła Kutscherę z rąk tłumu.

W sprawie tej otrzymujemy następującą depeszę z Konstancy:

Po napadzie na konsula Kutscherę, wszystkie władze, oficerowie i szef policyi pospieszyli z wyrażeniem kondolencyi. Złożono ją osobiście na ręce sekretarza konsulatu, Sidorowicza. Również inni konsulowie pospieszyli, aby wyrazić współczucie. Kolonia węgierska w serdecznych słowach wyraziła podziękowanie konsulowi Kutscherze za energiczną obronę dwóch pań węgierskich, co miało być właściwą przyczyną napadu.

Jubileusz Towarzystwa ratunkowego. Wiedeńskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe obchodzić będzie w dniu 9 b. m. 25-lecie swej działalności.

Strajk pomocników tapicerskich rozpoczął się wczoraj w Wiedniu. Strajkuje przeszło 1000 współpracowników wszystkich firm tapicerskich. Żądają podwyższenia płacy. Dotąd tylko sześciu majstrów zgodziło się na żądania strajkujących.

Międzynarodowy złodziej hotelowy aresztowany został w Wiedniu. Jest nim 30-letni kelner Antoni Klimczak, false Nowakowski, urodzony w Warszawie. Znaleziono przy nim 270 koron, okrężny bilet kolejowy na Austryę i Włochy, kilka kart zastawnych na kosztowności, spisy większych hoteli w Europie i t. d. Klimczak włóczył się po większych miastach, zajeżdżał do pierwszorzędnych hoteli i kradł, co mógł. W liście podróżnych zapisywał się zawsze jako Nowakowski, komiwojażer z Krakowa. Stwierdzono, że w sierpniu okradł w jednym z hoteli jakąś guwernantkę, zabrawszy jej złoty zegarek z łańcuszkiem. Klimczak odsiedział już karę $1^1/_2$-rocznego więzienia w Krakowie i 15-miesięcznego w Wiedniu.

Zmyślność pudla. „Kuryer Warszawski" donosi: W dniu 30 z. m. nieznani sprawcy na ulicy Śliskiej ośmiu strzałami z rewolwerów zabili nieznanego, około 40 lat mieć mogącego człowieka, oraz zranili w rękę przechodnia, Ignacego Puchalskiego, zamieszkałego w domu sąsiednim. Otóż zabójców ujęto następnej nocy, dzięki zmyślności pudla „Żoko", należącego do Puchalskiego. Pies ten, widząc, że jego pana raniono, rzucił się na złoczyńców, usiłując ich złapać za ubranie. To jednak mu się nie udało, niemniej jednak na krok ich nie odstępował i odprowadził ich do mieszkania przy ulicy Nowogrodzkiej. Gdy do mieszkania zabójców przyszła policya, uwagę agentów zwrócił pies, który w ich obecności zaczął rzucać się na swoich gospodarzy tymczasowych. Na pytanie, skąd posiadają tego złego psa, zabójcy nie umieli dać właściwej odpowiedzi, i to właśnie było przyczyną aresztowania i wykrycia ich winy.

Kongres wolnomyślnych rozpoczął się w niedzielę w Paryżu z udziałem 170 delegatów, reprezentujących 8200 członków. Wyrażono żywą sympatyę walczącemu ludowi rosyjskiemu i zaprotestowano przeciw posądzeniom, jakoby Ferret (aresztowany) mógł mieć coś wspólnego z zamachem na parę królewską w Madrycie.

Wyprawa polarna. Z Kopenhagi telegrafują: Według telegramu, nadeszłego dzisiaj z Nome w cieśninie Beringa, przybył tam okręt „Giola", wiozący norweską wyprawę polarną.

Eksplozya. Z Londynu donoszą: W Barrowie nastąpiła eksplozya gazów przy budowie rosyjskiego okrętu wojennego „Ruryk". Cztery osoby zginęły, 8 odniosło rany.

Próby kierowania balonem. W ostatnich dniach odbyły się w Berlinie w obecności generalnego inspektora wojsk. Werneburga, próby z dającym się kierować balonem wynalazku majora Parsevala. Pierwsza próba nie udała się z powodu przerwania się liny sterowej; po naprawieniu uszkodzonego steru, puszczono balon powtórnie w powietrze. Balon uniósł się do wysokości 100 m., skierowany przeciw wiatrowi, płynął z dość znaczną szybkością przeciw prądowi powietrza. Siedzący w łódce balonu wynalazca wykonał balonem kilka obrotów, poczem spuścił się na ziemię, gdzie otrzymał gratulacye od widzów.

Pożar na okręcie. Wedle depeszy z Dubrownika w Dalmacyi, na okręcie austryackiego Lloydu „Aglaja", który przywiózł rozmaite sprzęty, przygotowane na przyjęcie cesarza, wybuchł pożar w magazynie nafty. Pożar szybko ugaszono.

Upały w Anglii. Po ostatnich kilku zimnych i dżdżystych tygodniach nastały w Anglii od trzech dni ogromne upały. Termometr w Londynie wskazywał d. 31 z. m. w południe 37 stopni Celsiusza w cieniu, około zaś godziny 3 po południu podniósł się do 40 stopni. Według stanu barometru, który ustawicznie się podnosi, wnioskować można, że upały potrwają czas dłuższy. Upały całodzienne tak się dają we znaki mieszkańcom Londynu, że na ulicę wychodzi, kto musi. Wszystkie parki miejskie przepełnione publicznością, szukającą ochłody; wielu ludzi przepędza noc pod gołem niebem, gdyż mury, rozpalone skwarem, uniemożliwiają sen.

Proces o sto dziesięć milionów. W ostatnich dniach wytoczył przed sądem w Bazylei niejaki Thomann miastu proces o 110,000.000 franków. W roku 1830 mianowicie miał jeden z jego przodków, zmarły w Ameryce, zapisać testamentem swym krewnym, mieszkającym w Bazylei, sto dziesięć milionów franków. Olbrzymia ta kwota przewieziona została w roku 1831 do Bazylei w 13 beczkach. Jednakże podczas rewolucyi szwajcarskiej cały milionowy ten spadek przepadł gdzieś bez śladu. Thomann twierdzi, że pieniądze zabrały ówczesne władze. Jest jednak rzeczą pewną, że sąd oddali powoda z żądaniem skargi wobec tego, że w archiwach nie ma żadnych aktów, któreby wskazywały, że spadek ten dostał się w ręce rządu. Podobny proces rozstrzygnął już raz sąd bazylejski w latach pięćdziesiątych, oddalając powodów z ich żądaniem.

Humor polityczny. („Kruk" — „Kuryer Świąteczny").

Nauczyciel. Więc wyjaśniłem wam już dostatecznie pojęcie czasu. By się przekonać, czyście zrozumieli, wymień mi Kulfoszkiewicz dla przykładu coś, co trwa chwilę, mgnienie oka?

— Naprzykład błyskawica, proszę pana profesora.

— Bardzo dobrze. A teraz wymień mi coś, co trwa długo, jak wieczność.

— Hm... stan wojenny, proszę pana profesora!

Lokator (do stróża): Dlaczego to mieszkanie tak drogie?

Stróż: A bo, proszę pana, tu już byli anarchisty, to drugi raz nie przyjdą, a to dużo warto.

Ze stowarzyszeń.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe udzieliło w sierpniu pomocy 357 razy (z tego w nocy 134). Nagłych zasłabnięć było 71, przypadków chirurgicznych 207, samobójstw 4, obłąkania 6. Dotkniętych było mężczyzn 230, kobiet 95, dzieci 32.

Z tow. miłośników cytry. W konserwatoryum cytrzystów i mandolinistów krakowskiego Towarzystwa miłośników cytry rozpocznie się 10 bm. nowy kurs nauki gry na cytrze i mandolinie. Wpisy przyjmuje się codziennie prócz świąt i niedziel od godz. 6—7 wieczór w lokalu Towarzystwa przy ul. Floryańskiej l. 32, I p. Krakowskie Tow. miłośników cytry rozwija się coraz lepiej i korzystniej i liczy obecnie przeszło 60 członków, z których przeważna część pobiera naukę gry na cytrze lub mandolinie na bardzo korzystnych warunkach. Konserwatoryum cytrzystów pozostaje pod wytrawnem kierownictwem prof. Teodora Stacha, orkiestrę zaś mandolinową, która coraz większem cieszy się uznaniem, prowadzi p. Grzegorz Senowski, artysta teatru miejskiego.

Z liceum żeńskiego p. Heleny Kaplińskiej w Krakowie. Jedyne w Krakowie liceum żeńskie p. Heleny Kaplińskiej, czyli szkoła średnia, bez łaciny i greki, dająca wyższe wykształcenie dziewczętom, uzyskawszy w roku zeszły prawo szkół publicznych, otwiera w nadchodzącym roku szkolnym 1906/7 klasę VI, czyli ostatnią w tym zakładzie naukowo-wychowawczym. Uczennice klasy VI przystąpią w roku 1907 do egzaminu dojrzałości, który otworzy im podwoje uniwersytetu. Egzamina wstępne do wszystkich klas licealnych odbędą się w dniach 6 i 7 bm., poczem dnia 10 bm. rozpocznie się normalna nauka.

Pielgrzymka do Kalwaryi. Polskie Kółko kontuszowe urządza pielgrzymkę do Kalwaryi Zebrzydowskiej na u

rocznicę Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w dniu 8 września.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył H. 60 h.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę „Starościc ukarany“.
We czwartek: „Wesele“.
W piątek: „Tamten“.
W sobotę „Obrona Częstochowy“.
W niedzielę „Kościuszko pod Racławicami“.

Z kalendarza. We środę 5 września: Wawrzyńca Justyniani b. w.; we czwartek 6 września: Zacharyasza pr. i Eugen. m.; w piątek 7 września: Anastazego i Reginy.

Wschód słońca 5 września o godzinie 5 minut 02, zachód o godz. 6 m. 15; długość dnia godzin 13 m. 13.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 września termometr doszedł od 12·2 do 24·4 C.; barometr wahał się.

Dnia 4 września o godz. 7 rano stan barometru 746·7 mm., termometru 14·8 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 4 września: pogoda, częściowe zachmurzenie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„O twórczości Wyspiańskiego“** zamieścił obszerniejsze studyum krytyczne p. Józef Kotarbiński w ostatnim (sierpniowym) zeszycie „Biblioteki Warszawskiej“.

— **„Studyum o Wal. Łukasińskim“.** Prof. Sz. Askenazy wykończył obszerniejsze studyum historyczne o Waleryanie Łukasińskim, majorze 4 pułku piechoty b. wojska polskiego, znanej ofierze zemsty w. ks. Konstantego.

Łukasiński, jak się z tego studyum po raz pierwszy dowiadujemy, zmarł po 46-letniem więzieniu w 82 roku życia w twierdzy Szlüsselburskiej dnia 27 lutego 1868 roku.

— **Dramat o pani Walewskiej po chorwacku.** W Zagrzebiu opuścił prasę dramat 5-aktowy p. t.: „Gospogja Walewska“, napisany oryginalnie przez Milana Begovića. Dramat ten, osnuty jest na historyi głośnej pani Walewskiej i przynosi wiele szczegółów, zaczerpniętych z powieści A. Gąsiorowskiego pod powyższym tytułem. — Książka wyszła nakładem firmy „Hrvatska Knjižara i industrija Papira. Lav. Klein.

— **„Pisownia polska“.** Na podstawie podręcznika prof. A. Kryńskiego, tudzież uchwał komisyi językowej Akademii umiejętności i Zjazdu Rejowskiego zebrał Kazimierz Króliński. Lwów. Nakładem księgarni Maniszewskiego i Meicharta. Drukarnia powszechna. 1907.

Bardzo pożyteczną książeczkę wydał p. Króliński, zestawiwszy wszystkie dane, dotyczące nowych wskazań co do pisowni polskiej. Książeczka, kosztująca tylko 30 hal., oddać może cenne usługi.

— **„Krytyki“**, miesięcznika, wychodzącego w Krakowie, opuścił prasę numer podwójny za sierpień i wrzesień i zawiera następującą treść: (f): Z wakacyj. Edw. Leszczyński: Gdy w mogiłę zamkną ciemną... W. F.: Czterdziestolecie Elizy Orzeszkowej. Dr Józefa Kodisowa: Filozofia nowokrytyczna. Tad. Dąbrowski: Juliusza Słowackiego „Samuel Zborowski“. Andrzej Strug: Zmora. Dr Wł. Gumplowicz: Socyalizm a kwestya polska. T. Miciński: Kniaź Patiomkin, dramat. Bazyli: Obrona filistra. Międzynarodowa ankieta w sprawie polskiej. Głosy pp.: XXII. Dra Fr. Drtiny, prof. uniw. w Pradze. XXIII. Anatola Leroy-Beaulieu, członka Akademii francuskiej. XXIV. Cezara Lombroso, prof. uniw. w Turynie. XXV. A. Meilleta, członka Akademii francuskiej. XXVI. Dra Alfreda Nossiga, literata w Berlinie. XXVII. Edm. Piccarda, senatora w Brukseli. XXVIII. Dra C. Trylowskiego, prezesa tow. „Narodna wola“ w Kołomyi. K. Romin (R. Minkiewicz): O pełni życia i o komunie duchowej. Przegląd prasy polskiej i obcej. Sprawozdania naukowe i literackie.

Adres redakcyi „Krytyki“ jest obecnie: ul. Stachowskiego, l. 14.

— **„Swiata“**, najruchliwszego i najaktualniejszego tygodnika warszawskiego, zeszyt 35 świadczy o wzrastającej zabiegliwości redakcyi, dążącej do stworzenia aktualnej i na poziomie wymagań nowoczesnej kultury stojącej ilustracyi polskiej. Na wstępie znajdujemy obszerniejszy artykuł p. t. „Pomnikom ocalonym z potopu ojczyzny“, omawiający zabytki sztuki polskiej z XVIII w., przechowywane w Muzeum narodowem w Krakowie. Oprócz szeregu dalszych ciągów utworów dawniej zaczętych, zwracają uwagę następujące aktualne artykuły: St. Zdarski opisuje wizytę swą u prof. Ptaszyckiego w głośnych obecnie Terijokach pod Petersburgiem. Arnold Schiffmann kreśli sylwetki ze świata szminki p. t. „Aktor i literat“, „Z uniwersytetu lwowskiego“ (z 2 portretami), St. Wierzbicki sylwetka jubileuszowa z portretem przez L., „Polska z powieści angielskiej“ przez K. A., „Piotr Corneille“ z portretem, „Hymn finlandzki“ z tekstem i nutami. Niezmiernie zajmującym i aktualnym jest artykuł p. t. „Plony dziwnego żniwa“, omawiający efemeryczną prasę warszawską dzisiejszą. Resztę zawartości interesującego zeszytu wypełniają artykuły i ilustracye dotyczące bieżących wypadków rewolucyjnych w Królestwie i w Rosyi. Jako kartę albumową znajdujemy na wstępie artystyczną reprodukcyę obrazu Tito Contiego „Z okolic Wenecyi“.

— **„Djabeł“**, dwutygodnik humorystyczny, ilustrowany, w numerze z 1 września przynosi szereg dobrych artykulików i niotnych wierszyków. Koroną humoru w tym numerze, jak zwykle, jest niezrównany „Wicek Socyalik“. Pismo to, mające tak dobrą tradycyę, podpisuje obecnie jako wydawca i redaktor, p. Władysław Borkowski.

— **„Naszego Kraju“** zeszyt 9 opuścił prasę i przyniósł następującą treść: F. Gwiżdż „Fragmenty“ (poezya); L. Konopnicki „La Passionata“, nowela; Ludwik Stasiak „Krwawe ręce“, powieść z dziejów rzezi galicyjskiej (d. c.); „Partye rewolucyjne w Rosyi“; H. Zbierzchowski „Jesienią“ (sonety); „Swięto Parsifala“ (koresp. z Bayreuth); „Moja Magdusia“, nowela chłopska przez włościanina Jontka z Bugaja; Br. Kryczyński „Sądeczyzna“ (z rycinami); U. Linclair „Dżungla-truciciele z Chicago“, powieść (c. d.); „Krakowska kolonia lecznicza w Rabce“ (z rycinami); Stan. Czarnowski „Sylwetka art.-rzeźbiarza“; „Z poezyi francuskiej Leconte de Lisle'a“; Wł. Nałęcz (sylwetka); Z nowości wydawniczych.

— **Nowe nuty.** Znany pianista Ignacy Friedmann, mianowany obecnie profesorem konserwatoryum we Lwowie, wydał jako op. 15 „Quatre Mazourkas“ (Warszawa Gebethner i Wolff) 1 rb. 20.

Andrzej Miłaszewski wydał „Nocturne“ (op. 20). 1 kor.

Nowe książki:

Nakładem wydawnictwa dzieł społeczno-politycznych p. t.: „Życie“ wyszły w ostatnich dniach: A. Wroński: „Zadania ruchu rewolucyjnego w chwili obecnej“ — oraz Res „Koordynacya czy utożsamienie?“ Kilka słów o naszym stosunku do rewolucyi rosyjskiej. Warszawa, 1907. Odbito w drukarni Narodowej w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

⨯ **Ściąganie pretensyj za pomocą zleceń pocztowych.** Dyrekcya poczt nadsyła nam następujący komunikat:

Począwszy od 15 września 1906 mogą posiadacze konta w urzędzie pocztowych kas oszczędności ściągać pretensye swe, przewyższające kwotę 1000 koron, do osób zamieszkałych w granicach krajów austryackich reprezentowanych w Radzie państwa, za pomocą zleceń pocztowych, jednakże pod tym warunkiem, że kwoty ściągnięte zostaną przez pocztowy urząd oddawczy przekazem wprost na konto nadawcy zlecenia. W tym celu ma nadawca do listu ze zleceniem dołączyć poświadczenie złożenia i odbioru (Empfang-Erlagschein) i wyraźnie zaznaczyć, że kwota ściągnięta ma być przekazaną na konto posiadacza. Za ściągnięcie pretensyj, przenoszących kwotę 1000 koron, pobraną będzie prócz należytości za list polecony, także należytość 1 kor. 10 hal. za pierwszy 1000 kor., zaś 50 hal. za każdy dalszy 1000 kor., względnie część 1000 kor. Należytość ta będzie potrącona z kwoty od dłużnika ściągniętej.

Zlecenia, opiewające na kwotę większą aniżeli 1000 koron, mogą zawierać tylko jedną pretensyę i mogą być przez urząd oddawczy przesłane do innego urzędu, jednakże tylko w granicach austryackiego terytoryum pocztowego. Dokumentów na kwotę większą niż 1000 koron w żadnym wypadku nie będzie doręczać się adresatom do domu, lecz jedynie zawiadamiać o nadejściu takiego dokumentu.

Jeżeli nadawca zlecenia zaznaczy, że dokument zleceniowy na wypadek niewykupienia ma mu być natychmiast zwrócony, lub też doręczony innej osobie, natenczas zastosuje się urząd oddawczy do tego natychmiast, gdy adresat odmówi przyjęcia rewersu odbiorczego; w razie zaś, gdy adresat rewers odbiorczy przyjmie, lecz zlecenia w ciągu jednego dnia nie wykupi, dopiero po upływie tego dnia. Ewentualne życzenia adresata, aby zlecenie zostało w urzędzie zatrzymane, celem późniejszego wykupna, uwzględnione nie będą. Zresztą zlecenia, opiewające na więcej aniżeli 1000 koron, podlegają przepisom ogólnym o zleceniach, względnie przepisom szczególnym dotyczącym tych zleceń, przy których kwota od adresata ściągnięta ma być przekazaną na konto nadawcy.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 4/9 1906 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 190 sztuk, b) jałowników 18 sztuk, c) cieląt 179 sztuk, d) owiec i kóz 19 sztuk, e) nierogacizny 181 sztuk. Razem 622 sztuk.

Woły z paszy płacono po — do 72 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po — do — kor., buhaje po — do — kor., cielęta po 92 do 120 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 23 do 30 kor., nierogaciznę tuczną po 110 do 120 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 126 do 140 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi, owce na sztuki po — do — kor., krowy za sztukę po 280 do 270 kor., buhaje za sztukę po 120 do 180 kor.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 389 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 66 sztuk, nierogacizny 77 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 4 września. Pszenica na październik 14·82 do 14·34, pszenica na kwiecień 1906 14·90 do 14·92; żyto na październik 12·82 do 12·84, żyto na kwiecień 1906 12·82 do 12·64; owies na październik 13·20 do 18·22; owies na kwiecień 1906 13·32 do 13·34; kukurydza na sierpień —·— do —·—; kukurydza na wrzesień 12·— do 12·02; kukurydza na maj 1906 10·24 do 10·26. rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty dobre, chęć kupna żywa, usposobienie spok.; gorąco.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 września.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, hr. Stanisław Badeni, powrócił do Lwowa.

Dyrektor miejskiego archiwum. Sekcya organizacyjna Rady miejskiej uchwaliła na wniosek komisyi archiwalnej miasta Lwowa, przedłożyć Radzie miejskiej wniosek, aby archiwaryuszowi miejskiemu drowi Aleksandrowi Czołowskiemu, w uznaniu jego 15-letniej służby na tem stanowisku, przyznać pobory radcy magistratu i tytuł dyrektora archiwum miejskiego.

Z Ossolineum. Dyrekcya zakładu im. Ossolińskich zawiadamia, że otwarte już zostały dla publiczności biura biblioteczne i pracownia naukowa, którą rozszerzono przez przyłączenie jeszcze jednej sali, tak zwanej profesorskiej, przeznaczonej specyalnie dla badaczy rękopisów.

Niemieckie liceum we Lwowie. Minister oświaty nadał piątej i szóstej klasie liceum żeńskiego z niemieckim językiem wykładowym Fanni Dittner we Lwowie, prawo publiczności na r. 1906/7.

Smiertelny wypadek. Konduktor kolejowy, Gredl, przechodząc wczoraj rano przez tor na głównym dworcu kolejowym we Lwowie, dostał się pod nadjeżdżającą lokomotywę, której koła odcięły mu głowę od tułowia. Nieszczęśliwy osierocił żonę i kilkoro dzieci.

Zmarli.

Gracyan Jaworski, architekt, zmarł we Lwowie w 30 roku życia.

Repertuar teatru lwowskiego.

We środę „Uczta Herodyady“.
We czwartek „Orfeusz w piekle“.
W piątek „Uczta Herodyady“.
W sobotę po południu „Popychadło“; wieczór „Orfeusz w piekle“.
W niedzielę po południu „Druciarz“; wieczór: „Uczta Herodyady“.
W poniedziałek „Kontrolor wagonów sypialnych“.
We wtorek „Orfeusz w piekle“.
We środę „W małym domku“.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Jak donosi „Nowoje Wremia“, rząd rosyjski uznał za konieczne wszystkie projekty poszczególnych ministerstw, dotyczące przekształcenia centralnych zarządów, przedłożyć Dumie państwowej. Jeśli wiadomość ta polega na prawdzie — dowodzi, że rząd widocznie nie wątpi, iż w nowej Dumie będzie miał większość po swej stronie. Ponieważ taki skład Dumy będzie mógł osiągnąć jedynie przez pogwałcenie wolności wyborczej i najsroższe nadużycia — łatwo być może, że wybory będą miały przebieg bardzo burzliwy a nawet krwawy. Jak bowiem dowiaduje się „Riecz“, stronnictwa skrajne bynajmniej nie myślą dać za wygraną. Przeciwnie, zmieniły one zasadniczo swoje poglądy na udział szerokich mas ludowych w kampanii wyborczej i wskutek tego wezmą w wyborach udział wszystkie odłamy partyi socyalno-demokratycznej, nie wyjmując socyalnych rewolucyonistów. Te zaś stronnictwa nie pozwolą zapewne ukrócić swoich praw i wolności wyborów.

Także stronnictwo kadetów zabiera się znów do żywszej działalności. Głównym przedmiotem obrad mającego się odbyć w końcu b. m. zjazdu tego stronnictwa, będzie sprawa taktyki partyi w najbliższej przyszłości. Centralny komitet kadetów nie uważa za konieczne wysuwać na plan pierwszy kwestyi przygotowań do wyborów, przypuszcza bowiem, że hasłem chwili obecnej powinny być nie przygotowania do wyborów, lecz żądanie jaknajrychlejszego zwołania przedstawicieli narodu. Należy agitować za zwołaniem Dumy najpóźniej w listopadzie, aby Duma mogła rozważyć budżet na rok 1907. Centralny komitet kadetów robi już przygotowania do zjazdu. Gdzie odbędzie się ten zjazd, dotychczas nie wiadomo. W dniu 25 z. m. Muchanow z upoważnienia Milukowa miał konferować ze Stołypinem w sprawie urządzenia zjazdu w Petersburgu, lecz zamach na wyspie Aptekarskiej uniemożliwił konferencyę. Jeżeli władze administracyjne nie będą stawiały przeszkód, to zjazd odbędzie się 21—23 września. Przywódcy kadetów zapewniają, że partyi nie grozi żaden rozłam. Możliwem jest tylko wystąpienie z partyi kilku członków.

(Telegramy „N. Reformy“ z 4 września.)

Program Stołypina.

Londyn. Do „Daily Telegraphu“ donoszą, że Stołypin już wypracował swój program, który wkrótce zostanie ogłoszony. Obejmuje on na pierwszem miejscu sprawy agrarne, na drugiem szkolne, dalej proponuje pewien lokalny samorząd dla chłopów.

Teror rządowy.

Petersburg. Dziś wyszły tylko pisma: „Nowoje Wremia“, „Swiet“, „Poniedielnik“, „St.-Petersburskij Listok“ i „St.-Petersburskaja Gazeta“.

Z powodu zamachu.

Petersburg. Małżonka prezydenta gabinetu Stołypina zachorowała ciężko z powodu zamachu, popełnionego na jej męża. Lekarze stwierdzili u niej **silne wstrząśnienie nerwowe i obawiają się o jej życie.**

Wydalony.

Petersburg. Skazany już na deportacyę przywódca socyalistów Martow uzyskał pozwolenie na wyjazd za granicę pod warunkiem, że nigdy już nie powróci do Rosyi.

Wieści z Odessy.

Berlin. Biuro Wolffa donosi z Odessy pod datą 3 b. m.

Obiega pogłoska, że władze rosyjskie wykryły w nocy organizacyę wojskowo-terorystyczną, która miała na celu usunięcie wszystkich przełożonych. Podobno zabrano korespondencyę z innemi organizacyami. Jak słychać, **aresztowano 14 oficerów i lekarza pułkowego** pod zarzutem, że przewodniczyli na tajnych zgromadzeniach żołnierzy w koszarach. Według innych pogłosek, założono w Odessie **świeżą czarną sotnię**, która przybrała miano „białej gwardyi“. Wydała ona wyrok śmierci na naczelnika miasta i wszystkich przeciwników gwardyi.

Odessa. Między aresztowanymi tutaj członkami rewolucyjnej organizacyi wojskowej jest lekarz pułkowy dr Lewenson, dalej córka pułkownika Michajłowa, niejaki Leontjew i dużo wybitnych obywateli miasta. — **Wszystkim grozi kara śmierci.**

Odessa. „Biała gwardya“ rozrzuciła wielką ilość proklamacyj, w których oświadcza, że gdyby przy dzisiejszych uroczystościach z powodu rocznicy założenia Odessy, dały się słyszeć strzały lub wybuchła bomba, **nastąpi straszny pogrom żydów.** Wskutek tego powstała wśród żydowskiej ludności wielka panika.

Odessa. Strajkujący robotnicy portowi **zabili inżyniera Grepkina**, którego obwiniali o udaremnienie **ugody z pracodawcami.**

Aresztowania.

Moskwa. Aresztowano tu komitet okręgowy stronnictwa socyalno-demokratycznego w liczbie 20 osób. Znaleziono mnóstwo dokumentów kompromitujących.

Bunty w armii.

Petersburg. Z Irkucka donoszą, że **w kilku garnizonach Syberyi wybuchły wielkie bunty.** W Irkucku przyszło do **krwawej bitwy** między zbuntowanymi artylerzystami i saperami z jednej, a wiernem rządowi wojskiem z drugiej strony. Władze przywołały na pomoc pułk piechoty z Jeniseju i ten dopiero przywrócił spokój. — Buntownicy w Irkucku **zabili kilku oficerów.**

Chłopi przeciwko policyi.

Kazań. (Pet. Ag. tel.) We wsi Mamekow okręgu czystopolskiego 200 pijanych (?) chłopów **pod przewodnictwem popa i kościelnego napadło w pewnej restauracyi na 10 policyantów siedzących za stołem.** Policyanci dali ognia i **zabili kościelnego i jednego chłopa**, popa zaś ciężko zranili. Chłopy wznieciili **następnie kilka pożarów.** Wreszcie chłopów rozpoznano i aresztowano 17 z pośród nich.

Napady i rabunki.

Petersburg. Napadnięto na szeregowca z pułku siemionowskiego przy składzie prochu w zakładach obuchowskich. Strzelający uciekł.

Petersburg. Wczoraj o godzinie 11 wieczór trzech ludzi napadło na wartownika przy koszarach pułku izmaiłowskiego. Jeden z nich usiłował odebrać broń wartownikowi, ten jednak strzelił dwukrotnie i ranił napadającego, którego zatrzymano. Jak się okazało, jest to były urzędnik poczty i telegrafu. Dwaj inni zbiegli.

Ryga. Wczoraj w Lennewardenie zabito proboszcza luterańskiego, pastora Zimmermana i jego żonę.

Rewel. W pobliżu Rappeln, w pow. rewelskim, wystrzałami ze strzelb raniono miejscowego pastora.

Oryginalne środki ostrożności.

Witebsk. Postanowienie gubernatora poleca obowiązkowo właścicielom gruntów, przylegających do szos pocztowych i dróg handlowych, w przeciągu siedmiu dni, wyrąbać przy drodze wszystkie krzaki na przestrzeni 3 do 15 sążni w obie strony, obnażając drzewa na wysokość człowieka.

Moskwa. Aby zapobiedz zamachom na członków policyi, policyanci w nocy stoją nie na środku ulicy, lecz po rogach; nie oddzielnie, lecz z patrolami.

Mitawa. Składki na zaopatrzenie policyi w pancerze w ciągu tygodnia uczyniły 2200 rubli. Głównie przyczyniły się do tego banki.

Wiece.

Uralsk. W teatrze miejskim odbył się nader liczny wiec. Teatr otoczyli kozacy. Po wiecu tłum wyniósł na rękach z entuzyastycznemi okrzykami i śpiewem b. posła do Dumy, Niedonoskowa. Do starcia z kozakami nie doszło.

Zaburzenia w Libawie.

Libawa. W pobliżu więzienia i ulicy Gospodskiej strzelano do konwoju wojskowego i patrolu policyjnego, raniąc pomocnika komisarza. Po przybyciu oddziałów wojska zaczęła się **wymiana strzałów, trwająca półtorej godziny.** Z pośród wojska nikt nie ucierpiał; z osób cywilnych **zabitych 4, wskutek ran zmarły 2.** Aresztowano 32 mężczyzn i 29 kobiet.

Starcia na Kaukazie.

Tyflis. W powiecie zangezurskim zachodzą starcia między Ormianami a Tatarami z powodu zagarnięcia przez drugich bydła Ormian. — Odbyła się wymiana strzałów. Tatarzy zranili jednego Ormianina. Zabito dwóch bejów tatarskich. Wtedy 400 Tatarów otoczyło hutę miedzi Melikazariance, podpalili ją, obrabowali i zabili trzech ludzi. Fabryka spalona do szczętu. W nocy Ormianie podpalili dom tatarski i rozgromili wieś tatarską. Zawezwana sotnia kozaków powstrzymała pogrom.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 4 września.

Rokowania ugodowe.

Budapeszt. Z powodu wczorajszej rady ministrów, na której obradowano nad sprawą rokowań ugodowych z Austryą, dzienniki omawiają tę sprawę. Ciekawe są głosy prasy koalicyjnej. Domagają się one poprawienia przedłożenia ugodowego, wypracowanego przez Szella i Koerbera, i dodają, że utworzenie samodzielności ekonomicznej dla Węgier przed r. 1917 jest wykluczone. Inne wypowiadają zdanie, że wcale nie przyjdzie do zawarcia traktatów handlowych, lecz do roku 1917 pozostanie „status quo“.

Zakończenie manewrów cesarskich.

Cieszyn. Cesarz wyjechał dzisiaj o godz. 6½ powozem na plac manewrów.

Cieszyn. Manewry dziś ukończono. O godzinie 10·15 dał cesarz rozkaz do odwrotu. Stan zdrowia wojsk jest zadowalniający. Żadnych szczególnych wypadków nie było. Dziś spadł z konia pułkownik Kraus, nie odniósł jednak poważnego szwanku.

Wszystkie wojska dziś jeszcze odesłane zostaną pociągami do miejscowości, w których stoją załogą.

Kongres zarządów kolejowych.

Wiedeń. Dzisiaj przed południem rozpoczęły się w sali wydziału krajowego obrady generalnego zgromadzenia kongresu niemieckich zarządów kolejowych, zwołanego na trzy dni. Przybyli: minister kolei Derschatta, marszałek krajowy, burmistrz, prezydyum Izby handlowo-przemysłowej, oraz reprezentant sztabu generalnego, jako przedstawiciel biura kolejowego przy sztabie generalnym.

Wiec katolicki.

Cheb. Wiec katolicki został wczoraj wieczór zamknięty po zgromadzeniu kobiet katolickich, w którem wzięło udział przeszło 1000 osób. Wygłoszono referaty o zadaniach kobiety katolickiej, o religijnem wychowywaniu dzieci, o obowiązkach kobiety, jako żony, o ustawodawstwie małżeńskiem i ewentualnej rozwiązalności małżeństw katolickich.

Strajki w Czechach.

Cieplice. Podczas gdy komitety socyalistyczne dotychczas nie powzięły ostatecznej decyzyi co do strajku i zwołały na niedzielę ponownie zgromadzenia górników, organizacye anarchistyczne już propagują strajk generalny. Dotychczas pracuje jeszcze cztery piąte górników. Grupa anarchistyczna zwróciła się do socyalistów z prośbą o przyłączenie się do strajku, lecz otrzymała odpowiedź odmowną.

Kladno. Organizacye anarchistyczne i tu prą do strajku generalnego, lecz napotykają na opór ze strony socyalistów.

Zlot Sokołów w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Wczoraj przed południem urządził komitet wystawy gospodarczej uroczyste powitanie sokolstwa na placu wystawy, sokolstwo zaś złożyło komitetowi życzenia dalszej pomyślnej pracy.

Po przemowach prezes Turski z gronem Sokołów krakowskich z upoważnienia krakowskiej Rady miejskiej złożył w jej imieniu wyrazy gorących życzeń rozwoju kultury, sztuki i przemysłu chorwackiego. Prezydent wystawy radca Malin, dziękując, oświadczył w odpowiedzi na to, że Chorwaci uczą się wiele od Polaków. I tak, nauczyli się zasady, że „podłożem rozwoju narodowego jest rozwój przemysłu rodzinnego“.

Sokół zagrzebski urządził w swej sali bankiet, w którym wzięło udział 200 osób. Najpierw wzniósł toast podstarosta dr Vrbanic na cześć polskiej narodowości. Orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła!“... Między innymi przemawiał także prezes Turski, witany hucznemi oklaskami.

Po południu odbyły się ćwiczenia, które były zakończeniem zlotu. Na ogólne życzenie Polacy znowu odbyli ćwiczenia lancami. Gdy weszli na boisko, witano ich długotrwałemi oklaskami, poczem każdy obraz oklaskiwano wśród okrzyków: „Živio Polaki!“

Wieczorem już rozjechało się wielu uczestników zlotu.

Z Węgier.

Debreczyn. Przewodniczący rady miejskiej, sędzia Lengyel zgłosił wniosek, ażeby listę cywilną króla węgierskiego zmniejszono do pięć milionów, ponieważ Węgry jako kraj uboższy od Austryi, nie mogą więcej płacić.

Budapeszt. Dyrektor kopalń w Petrozseny i ogłosił obwieszczenie do strajkujących, wzywając ich, aby do środy stawili się do pracy, w przeciwnym razie zostaną wydaleni i pozbawieni wszelkiego stosunku z kasami brackiemi.

Zmiana w urzędzie kolonialnym.

Berlin. Wszystkie dzienniki omawiają obszernie ustąpienie księcia Hohenlohego ze stanowiska dyrektora urzędu dla kolonii i mianowanie na jego miejsce dyrektora banku, Dernburga z Darmsztadu, i wyrażają nadzieję, że nowy dyrektor zdoła usunąć wszelkie znane i dotychczas nieznane nadużycia w administracyi kolonialnej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 678·—, Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 809·—. Akcye Anglobanku 319·50. Akcye Unionbanku 555·25. Akcye Länderbanku 440·25. Akcye Bankvereinu 555·75. Akcye Bodenkredit 1048·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 560·—. Akcye kolei państwowych 676·50. Akcye kolei południowej 169·25. Akcye kolei Elbethal 454·—. Akcye kolei północnej 5510 (——). Akcye kolei czerniowieckiej 380·—. Akcye Alpiny 604·50. Akcye Rima Muranyi 588·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2600·—. Akcye Fabryki broni 578·—. Akcye Tureckie tytoniowe 404·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 600·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·40. Renta majowa 99·15. Renta koronowa austryacka 99·85. Renta koronowa węgierska 94·70. 36 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·60. 4% Listy Banku hipotecznego 98·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·60. 5% Listy Banku hipotecznego 111·—. 4% Listy Banku krajowego 98·50. 4½% Listy Banku krajowego 101·05. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 98·40. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·60. Losy tureckie 162·—. Marki 117·28. Ruble 253·—.

Cukier spokojny 20·10—21·20 (21·10—21·20). Nafta i spirytus niezmienione.

Usposobienie: Łącznie na Berlin bez ochoty i lekko osłabione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 4 września (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 15	95 65
Dwudziestofrankówki w złocie	19 05	19 15
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% „ „ „	98 25	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% „ „ „	98 25	99 25
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezb.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	99 25	— —
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 50	98 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 10	97 10
4½% „ miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% „ „ „	100 65	101 65
4% „ kolejowe	98 —	98 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	560 —	565 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	582 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta pap.	99 —	99 50
„ „ srebrna	99 —	99 50
4% renta koronowa austryacka	99 25	99 75

Irena Rużycka

uczenica prof. Vlček-Jägera, dyr. szkoły operowej w Nowym Jorku, była nauczycielka konserwatoryum w Czerniowcach, otwiera dnia 1 października b. r. **szkołę śpiewu solowego**. Zgłoszenia przyjmuje od 1 października 1906 codziennie od godz. 10—11 rano i od 3—4 popoł. w domu przy ulicy Karmelickiej l. 56, II p. 3798 1 10

Asystent farm.

poszukuje posady. Wiad.: Apteka Andrychów, W. G. 3800

Niniejszem zawiadamiam P. T. Rodziców i Opiekunów, iż z dniem **1 września 1906**, jak lat poprzednich otwieram

Szkółkę freblowską

dla chłopczyków i dziewczątek od 3—7 lat. **Rynek główny l. 34**, Pałac Spiski.

Wpisy od 28 sierpnia i w ciągu roku szkolnego od 9 do 12 i od 3 do 5.

Polecając się względom P. T. Rodziców i Opiekunów i zapewniając troskliwą opiekę nad powierzoną mi dziatwą, pozostaję z wysokiem poważaniem

3666 3 0 *Rydlińska.*

Agentów energicznych, z kaucyą lub poręczeniem, do rozwożenia i sprzedaży wyrobów dyetetycznych, a to: „legumin, puddingów, galaretek owocowych etc.", poszukuje: biuro „Agencyi handlowej **Bolesława de Dahlke w Krakowie, Dębniki.** 3523 9 12

Willa „Maja"

w Wiśle, na Śląsku austryackim, pierwsza po prawej stronie gościńca, piętrowa, z wieżyczkami.

Pokoje wysokie, suche, słoneczne, wygodnie urządzone, z piecami kaflowymi, sprężynowymi łóżkami, licznemi werandami i dużym tarasem. Wodociągi, ogród spacerowy, łazienka ogrzewana do użytku gości.

Pokój z całym utrzymaniem, pościelą, światłem i usługą od 5 kor. dziennie w zwyż, zależnie od wielkości pokoju. Kuchnia smaczna i zdrowa.

Bliższych szczegółów udziela odwrotną pocztą właścicielka posesyi **Helena Kiełczewska**, przez Ustroń, w Wiśle, willa „Placówka". 3621 5 12

Rachmistrz

główny jednego z wielkich majątków w Galicyi, gdzie zastosowaną jest rachunkowość podwójna, posiadający egzamin z rachunkowości państwowej i kupieckiej, życzy sobie zmienić miejsce i przyjmie posadę rachmistrza, buchaltera, kasyera lub likwidatora w większym majątku. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „N. Reformy" pod **3616.** 3616 7 12

Zmiana lokalu!

Handel pod firma

H. Kretschmer

w Krakowie,

istniejący od r. 1872, został przeniesiony z Rynku gł. l. 10,

na ulicę Szewską 23

i poleca Szanownej Publiczności wszelkie towary korzenne i norymberskie.

Fabryczny skład

grzebieni, szczotek wszelkiego rodzaju, kart do gry, zabawek dziecięcych, przyborów do robienia kwiatów, paciorków do haftu, oraz wielki skład towarów religijnych. 3179 16 24

Obwieszczenie!

Kurs pryw. nauki buchalteryi pojedynczej i podwójnej rozpoczyna się z dniem 27 b. m. przy ul. Długiej 17, II p. w języku polskim i niemieckim.

Gruntowna, nadzwyczaj praktyczna i dokładna nauka książkowości pojedynczej i podwójnej, rachunkach i korespondencyi kupieckiej i teoryi bankowej, stenografii i dobra

nauka pisania na maszynach!

Kurs trwa około 8 miesięcy po 2 i 3 godziny dziennie.

Znakomita **gruntowna** nauka języka **niemieckiego** według metody pruskiej.

Honoraryum niskie! Prospekty za darmo!

O wczesne zgłoszenia prosi

3319 8 8 **Polski Inst. handlowy.**

Wyprawy

dla

Młodzieży szkolnej

otrzymał w wielkim wyborze i poleca 3552 9 0

Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice l. 24, 25.

Ceny bardzo niskie.



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 1000 odbitek dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. — **HANNS KONRAD**, Dom eksportowy towarów muzycznych w Brüx Nr 628.

Skrzypce dla początkujących już za K 4·80, 5·50, 6·—, 6·80 i wyżej. Smyczki po K —·80, 1·—, 1·40, 1·80 i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. Ryzyka niema. Dowolna wymiana lub zwrot pieniędzy. 2887 28 60

Książki szkolne

do nabycia w księgarni

D. E. FRIEDLEINA

Kraków, Rynek 17.

3692 6 26

Polski Inst. handlowy

przyjmie jeszcze do rozpoczętego

kursu p. nauki handlowej

kilka pań i panów lecz niezwłocznie.
Do osobnej nauki wstęp każdego czasu.
Honoraryum niskie i dogodne.
Mniej zamożnym taniej.
Po ukończeniu kursu odbywa się egzamin i udziela się świadectw. 3766 2 3

Oliwę do maszyn rolniczych

mineralną krajową, kaukaską i amerykańską.

Oliwę lecerską, Oliwę rzepakową

Smarowidło do wozów belgijskie i krajowe.

Latarki stajenne, **Smarowidło i lakiery** do uprzęży, **Wiaderka** do gaszenia ognia, 3733 1 4

polecają najtaniej

Reim i Spółka, Kraków.

Lekcyi w Krakowie za najskromniejszy wikt, mieszkanie lub pieniądze, poszukuje od września lub października rutynowany, stateczny „akademik Szczepan", Rzochów za Dębicą. 3686 5 8

Mieszkanie

składające się z 5 pokoi, 2 przedpokoi i kuchni, na III piętrze w domu przy ulicy św. Anny L. 3, jest **do wynajęcia** od października b. r. 3862 4 0

NIEZAWODNA
PIĘKNOŚĆ CERY
POWODUJE I UTRZYMUJE
ZNANE z DOBROCI
„J. WIŚNIEWSKIEGO"
MYDŁO — GLYCERYNOWO — BENZOESOWE.
ZPRAWNIE ZASTRZEŻONA
MARKA O- CHRONNA!
DO NABYCIA WSZĘDZIE.
GŁÓWNY SKŁAD
=DROGUERYA POD LWEM=
KRAKÓW STRADOM

2812 29 0

Tkalnia mechaniczna „Krosno"

w Krośnie,

poszukuje od dnia 1 października b. r. **kierownika handlowo-administracyjnego,** wyrobionego w przemyśle tkackim, w dziale lnianym i półlnianym, władającego dokładnie w słowie i piśmie językiem polskim i niemieckim.

Oferty z curriculum vitae, podaniem warunków i odpisami świadectw, należy przesyłać na ręce Dyrekcyi w Krośnie. 3764 2 2

Najlepsze i najtańsze KAWY

palone, poleca pierwsza hygieniczna palarnia kawy

Teofila Sypniewskiego

Szewska 22. 3747 3 3

Wywóz winogron stołowych.

5 kg. koszyk szlachetnych słodkich winogron stołowych . . . . K 3·40
5 kg. koszyk świeżych pomidorów . . „ 3·—
5 kg. koszyk najlepszych melonów cukrowych . . . . „ 3·20
5 kg. baryłkę wybornego starego wina czerwonego . . . . „ 7·80

opłatnie do każdej stacyi pocztowej wysyła **Jan Stefanović, dom eksportowy w Ung. Weisskirchen** (Połud. Węgry). 3559 9 10

Adresy wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porta w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien,** I., Bäckerstrasse 3. **Budapest,** V., Nador utcza 20. Telefon 16881. — Prospekty franco. 2252 16 18

Największy ZAKŁAD pogrzebowy

JANA WOLNEGO.

Główny skład i fabr. trumien przy ul. św. Tomasza 4 (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr 331.

Filia ul. Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności.

Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany. Posiada własne katakumby, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym. 3713 51 0

Pierwszy najtańszy

magazyn mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny

3771 1 10

K. Dudziaka

w Krakowie, ulica Floryańska l. 36.

Wyższy zakład naukowy żeński z internatem

HELENY KAPLINSKIEJ

Kraków, Gołębia 5, I. p.

obejmuje: 6cio klasowe Liceum z prawem publiczności i 4ro klasową szkołę przygotowawczą z programem szkół normalnych.

Zapisy przyjmuje Dyrekcya od dnia 24 sierpnia codziennie od 11 do 1 i od 3 do 5. Egzamina wstępne i poprawcze odbywać się będą w dniach 6 i 7 września. Rok szkolny rozpocznie się 10 września. 3380 11 0

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA puder antyseptyczny przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci**. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność". Cena pudełka 70 hal.

HAYA mydło hygieniczne jest najlepszem mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. Cena pudełka 70 halerzy. 3298 28 52

Tysiące podziękowań! — Ostrzega się przed naśladownictwami! — W każdej aptece i drogueryi do nabycia! — Żądać należy wyraźnie:

„HAYA" pudru antyseptycznego.
„HAYA" mydła hygienicznego.
Główny skład wysyłkowy

S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadw. **we Lwowie.**

PENSYONAT „DORA"

(PENSION FAMILLE)

w Zakopanem, przy ul. Chałubińskiego, 3650 5 6

otwarty przez cały rok, przyjmuje po cenach bardzo umiarkowanych rodziny z dziećmi, a **w osobnym oddziale młodzież**, mogącą mieć zarazem naukę pod poważnym pedagogicznym kierunkiem.

NAFTA

Najlepszą niezapalną

Naftę cesarską

świecącą się w każdej lampie

z rafineryi A. Skrzyńskiego w Libuszy,

oraz 3708 2 12

Spirytus denaturowany 95° do lamp i maszynek

po 48 hal. za litr — poleca

Czesław Śmiechowski

Mały Rynek, obok apteki pod Barankiem.

ABONAMENT! Od 5 litrów wzwyż odstawa do domu!

Wysyłka na prowincyę w całych i pół beczkach! — **Proszę żądać kuponu!**

Spirytus denaturowany

Polski Związek Niewiast katolickich

otwiera z dniem 1 października w Krakowie przy ulicy Starowiślnej Nr. 14

Internat (Pensyonat) dla panien,

chcących kształcić się w wyższych zakładach naukowych i w uniwersytecie. Za mieszkanie i całkowite utrzymanie opłata miesięczna wynosi 70, 80, do 100 koron w razie osobnego pokoju (według bieżącego kursu 28 rb., 32 rb., do 40 rb.). Zgłoszenia przyjmuje **Biuro informacyjne Polskiego Związku Niewiast katolickich,** Kraków, Pałac Spiski Nr. 36. 3849 5 6

Książki szkolne używane

kupuje, sprzedaje i przyjmuje na zamianę pod najkorzystniejszymi warunkami

księgarnia ludowa i antykwarnia K. Wojnara

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej (róg Jagiellońskiej).

KSIĘGARNIA WOJNARA W KRAKOWIE

zaopatrzona również we wszelkie

nowe książki szkolne

atlasy, mapy, słowniki poleca się łaskawym i życzliwym względom Młodzieży i P. T. Publiczności. 3691 4 6

Adres Księgarni: ul. Szewska, róg Jagiellońskiej.

Jazda przez Tryest do Nowego Yorku

wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie ak. Towarzystwo żeglugi w Tryeście 2677 23 50

„Austro Americana"

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia r. 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencyi i zastępstw. — Wszelkich wyjaśnień udzielają, oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya dla Galicyi i Bukowiny

Goldlust i Ska

w KRAKOWIE, ulica Lubicz l. 7,

oraz we Lwowie, na Błonie 2, Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej i prowincyonalne agencye.

KORESPONDENT

niemiecki, rosyjski i francuski szuka posady lub zastępstwa. W razie potrzeby kaucya. — Zgłoszenia pod **E. B.** przyjmuje Administr. „N. Reformy". 3667 3 3

Uczennice

zakładów naukowych w Krakowie znajdą umieszczenie wraz z troskliwą opieką przy **ulicy Lenartowicza L. 7,** I p. Warunki nader umiarkowane. 3646 2 2

Przy ul. Zwierzynieckiej l. 9, I p., przyjmuje się na stołowanie. Kuchnia domowa, potrawy na czystem maśle. Ceny niskie.

Zgłoszenia przyjmuje się każdego czasu. 3659 3 3

Sklep korzenny

w śródmieściu Krakowa do sprzedania. Adres: Administracya Nowej Reformy pod **3597.** 3597

Drogucrya w Żywcu

poszukuje rutynowanego **pomocnika** kawalera od 1 października. Nadesłanie świadectw pożądane. 3541 7 10

Pokoje umeblowane

z utrzymaniem lub bez, do wynajęcia na dni i czas dłuższy. Dogodne dla osób kształcących się. **Ul. Krupnicza 10,** II p. 3529 6 6

PANIENKI

uczęszczające do szkół, znajdą umieszczenie wraz z utrzymaniem. Fortepian w miejscu. Wiad.: ul. Szewska l. 17, I p. — Tamże jest do wynajęcia pokój umeblowany, na żądanie z utrzymaniem. 3581 4 4

Willa

w Dębnikach, 5 minut pieszo od Krakowa i tramwaju, piętrowa, składająca się z 2 mieszkań, każde o 6-ciu pokojach z przyn. z komfortem zbudowana, z pięknym ogrodem, z powodu wyjazdu **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dra Piotrowskiego w Krakowie, ulica św. Anny 11. 3520 5 6

Przyjmie na stancyę

jednego lub dwóch studentów żydów, wdowa po urzędniku Wrazie potrzeby pomoc w nauce. — Warunki dogodne. Wiadomość **G. T.** poste rest. **Kraków.** 3669 5 5

Magazyn kapeluszy damskich

JULIANA WALZA

w Przemyślu,

poszukuje **panny** pomocnicy do robót modniarskich i panny do sprzedaży kapeluszy, władającej językiem niemieckim. 3744 3 3

Student lub panienka

znajdzie umieszczenie przy rodzinie bezdzietnej w Krakowie. Zgłoszenia do 30 sierpnia J. K. w Podgórzu, ul. Mickiewicza 34, II p., a potem Kraków, ul. Siemiradzkiego 17, I p. 3425 13 0

Swieży miód pszczelny lipcowy

deserowy, patokę, wysyła w 5 kg. blaszankach po 6 **koron z opłatą poczty** i blaszanki. — Dla pp. kupców na żądanie w beczkach od 100 do 200 kg. koleją. — **Zarząd dóbr i pasiek** Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta **Siemikowce.** 3464 14 25

Doświadczony nauczyciel

udziela lekcyj jęz. **niemieckiego, francuskiego i angielskiego podług metody Berlitza** Lekcye prywatne i zbiorowe. Zgłoszenia: **„M. B. L."** poste restante **Kraków.** 3429 4 5

Uczniów z inteligentnych rodzin przyjmie w opiekę z utrzymaniem starszy pedagog przy ul. Karmelickiej l. 35. 3424 16 0

Salon Malarzy polskich

(H. Frista)

ul. Floryańska 37. I p.

Sprzedaż oryginaln. obrazów pierwszorzędnych artystów polskich.

Salon otwarty od 10—12 i od 3—5tej. 3446 7 30

Najtańsza

Owocarnia

pod firmą

H. ANIS

w Krakowie, ul. Sławkowska 28, róg plant

poleca winogrona po 16 ct. funt; 5cio kg. kosz 3 K. melony od 20 ct. sztuka, kawony od 10 ct. sztuka. Wogóle wszystkie owoce po najtańszych cenach. Wysyła też za zaliczką do każdej stacyi. 3655 3 3

Aparat fotograficzny

18×24, objektyw 24×36, 3 kasety podwójne, statyw, wszelkie przybory i fonograf koncertowy z wielkiemi walcami sprzedam tanio. — Zgłoszenia **U. C.** poste restante **Niepołomice.** 3710 3 3

Kamienica

II p. z ogródkiem 200 sążni, przynosząca 8½% czystego dochodu od włożonego kapitału, zaraz **do sprzedania.** Adres: **Ludwika Studnicka** poste restante **Podgórze.** 3508 7 12

Ucznia z dobrego domu, lat 14 mającego, poszukuje na praktykę cukiernia **Józefa Lewickiego w Rzeszowie.** 3755 3 3

WPISY

do pryw.

Seminaryum żeńskiego

św. Rodziny

przyjmuje się do dnia 10-go września. Pędzichów 15. 3737 4 6

Pies legawy

do sprzedania. — R. poste restante **Rzeszów.** 3674 2 5

Prawdziwą owczą

bryndzę liptowską

poleca bryndzarz A. Hruška, Szucsany (Górne Węgry). Potrzebni chrześcijańscy zastępcy. 3754 3 3

Panienki izraelitki

uczęszczające do szkół w Krakowie, znajdą odpowiednie umieszczenie. Zgłoszenia: ul. św. Jana l. 9, I p. 3689 3 3

„KONEJON"

jedyny pewny środek do zupełnego wytępienia wszelkich gąsienic i owadów na kapuście, jarzynach, drzewach owocowych, kwiatach itp., w puszkach po 1 K. Do nabycia w handlach nasion i kwiatów, lub wprost **w Drogueryi w Kołomyi.** 3440 10 15

Dwie panienki lub dwóch uczniów z domów lepszych znajdą przy rodzinie wyższego urzędnika umieszczenie. W domu fortepian, konwersacya i lekcye języka niemieckiego, na żądanie lekcye języka francuskiego i muzyki. Wiadomość w biurze dzienników, plac Maryacki 2. 3580 3 3

Jabłek 5 kg. koszyk K 2·60, bardzo ładnych dużych 3 K, węgierek K 2·20 wysyła opłatnie za zaliczką **Janiczkowa w Nadbrzeziu.** 3779 2 8

Studenci

z lepszych domów znajdą pomieszczenie wraz z macierzyńską opieką w pensyonacie p. Maksymowiczowej, ul. Siemiradzkiego l. 5, parter. Konwersacya niemiecka. 3582 5 5

Posiadacze kartek zastawniczych

na brylanty, złoto, srebro, perły itp. kosztowności, mający chęć sprzedaży takowych, mogą się zgłosić do **M. Brennera, jubilera, ul. Szpitalna 9, I piętro**; wykupuje bez kosztów i nadwyżkę gotówką wypłaca. — Zwracam uwagę na adres. 3751 2 25

Kawaler

Polak, urzędnik państwowy w Galicyi, lat 34, w celach matrymonialnych poszukuje młodej, do lat 20 **panny**, ładnej, przystojnej, miłej powierzchowności, stałego charakteru i dobrego serca, wzrostem nieprzewyższającej 154 ctm., z posagiem. Blondynki sieroty mają pierwszeństwo. Sprawa traktowana bardzo poważnie, dlatego dyskrecya zapewniona. Zgłoszenia z fotografią do 15 września pod „Post. rest. okazanie guldena papierowego ze stycznia 1882". Rzeszów. 3709 2 3

A propos!

Czy masz Pan(i) łupież i czy wypadają Panu(i) włosy? Jeżeli, to sprobuj Pan(i) słynnego w świecie

ulubionego Rumu Bay Bergmanna i Sp. w Dječzynie n. Ł.

dawniej Bergmanna oryginalnego Shampoing Bay-Rumu (znak 2 górnicy). Przekona się Pan(i) szybko o nadzwyczajnym skutku tej wody do włosów.

Dostać można we flaszkach po 2 K **w Krakowie:** apt. K. Wiszniewskiego, ul. Floryańska, drog. Reima i Ski, Rynek gł., Romana Drobnera, plac Szczepański, Maur. Kreislera, Grodzka, fryz. M. Figla, Rynek gł., J. Nowaka, Rynek gł., Z. Lamensdorfa, K. Goldmanna, Grodzka. 1226 26 30

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4, 1491 88 0

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Redaktor drukarni: L. K. Górski.